THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
Is the Official Paper of the Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium. Is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.
If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEF. C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.
Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.
Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie 75c
Za granicami St. Zjedn. 2.50
Pojedynczy numer 5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No 42 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 17 Października 1907. Rok IX

Naokoło Świata.

Cesarz austro-węgierski, Franciszek Józef, liczący lat 77, zachorował ciężko kilkanaście dni temu na zapalenie płuc. Były dni, gdy już lekarze powątpiewali o życiu sędziwego monarchy, lecz tymi dniami podobno cesarz jest zdrowszy. — Prusy już podobno ostrzą sobie zęby na całą Austryę w razie śmierci cesarza Franciszka Józefa, — lecz że ten przychodzi do zdrowia, więc Prusy tymczasem muszą obejść się smakiem.

— Rząd moskiewski ponownie powiadomił szacha Persyi, że zamyśla zagarnąć północne prowincye Persyi, jeżeli szach nie poskromi rozbojów i nieporządków w owych prowincyach. — (Tak samo postąpili moskale z Polską przed stu-kilkudziesięciu laty.)

— W pobliżu miasta Rygi napadli rabusie dnia 9go na pocztowy pociąg, wiozący kassę rządową, lecz żandarmi odparli atak i kassa ocalała.

— Z Tyflisu donoszą pod d. 10go że na przedmieściu Gori znaleziono poćwiartowane straszliwie zwłoki księcia Czeretelli, gruzina, byłego Posła do Dumy. Mordu dokonali podobno czarno-secińcy, trzymający stronę cara i jego kliki. —

— Car znów miał przygodę na mórzu dnia 12go! Niedawno jacht jego ogromny uwiązł na skale, a teraz znów, gdy car płynął łodzią wojenną z okrętu ku brzegowi, łódź jego wpadła znów na nieznaną skałę i car z trudnością uniknął topieli. (Nie mają moskale szczęścia do żeglugi!...)

— Senat rządzący zmienił dnia 12go samowolnie prawo co do ulg religijnych, dotyczących się żydów. Otóż wielu żydów, aby uzyskać prawo osiedlania i kupczenia w całej Rossyi, wyrzekło się żydowskiej wiary i przyjęło prawosławie. Potem, po słynnem ogłoszeniu osławionej konstytucyi, ci perekińczycy przeszli z powrotem na żydowską wiarę i jako żydzi wszędzie po całej Rossyi się rozłazili jak robactwo. — Obecnie senat rozporządził, że i takim żydom nie wolno osiedlać się wszędzie, lecz tylko tam, gdzie to wolno było przed „konstytucyą". —

W Morokko, w Afryce wojna trwa dalej. — Pretendent Mulaj Hafiz odnosi ciągłe zwycięztwa nad wojskami sułtana Abdul Azisa, a tymi dniami, 14go Października pojął za żonę córkę dowódzcy pewnego potężnego plemienia, przez co zyskał poparcie owego plemienia. Jestto jego 26a żona, ale od takiego przybytku głowa go nie boli a zyskał więcej popleczników. — Powstaniec Raisuli stara się o protekcyę Anglii i chce zostać poddanym angielskim, lecz posłów jego nie przyjęto w Londynie i udali się do Berlina, aby mu wyjednać poddaństwo pruskie. (Tak niegdyś w Polsce Braniccy i inni magnaci zaprzedawali siebie i Ojczyznę, oddając się w poddaństwo rosyjskie, pruskie lub austryackie! Historya powtarza się!

Na Filipinach rozpoczyna się w tym tygodniu sejm narodowy Filipińczyków. Stany Zjednoczone pozwoliły na to aby dać Filipinosom możność do samorządu. Minister Taft przybywa tam właśnie w swej podróży naokoło świata i będzie filipinosom służyć doradą.

— Z Petersburga donoszą, że gdy amerykański minister Taft będzie przejeżdżał wkrótce przez Rossyę, — dyplomaci Rosyjscy będą się starać usilnie, aby go naciągnąć na przymierze z Rosyą przeciw Japonii.



UROCZYSTE POŚWIĘCENIE
Kamienia Węgielnego
pod nowy polski kościół
W GLASSPORT, PA.

Glassport, Pa., 1 października.

Dnia 20go października czyli w trzecią niedzielę tegoż miesiąca odbędzie się poświęcenie Kamienia Węgielnego pod nowy polski kościół św. Krzyża w Glassport, Pa. o godzinie 3ej po południu.

Kościół ten wraz z plebanią został doszczętnie zniszczony przez pożar 20go stycznia br. ze znaczną stratą dla parafii, gdyż nic z kościoła uratować nie było można.

Nowy kościół wraz z plebanią zostały już wybudowane w przeciągu czterech miesięcy. Mieliśmy dobre zamiary urządzić do tego czasu poświęcenie kościoła, ale wewnętrzne roboty nie będą mogły być wykończone aż dopiero w połowie listopada, a że miesiąc ten z powodu słotnych dni i zimna nie nadaje się do podobnych uroczystości, dlatego urządzamy 20go października uroczystość poświęcenia Kamienia Węgielnego.

Więc przeto prosimy łaskawie i serdecznie Wielebnych Księży Proboszczów, znajomych i sąsiadów jak również Towarzystwa tak uniformowane jak i nieuniformowane (w odznakach), także Towarzystwa narodowe i w ogóle wszystkich braci Polaków, i dalszych znajomych gości, aby byli łaskawi przyczynić się swoją obecnością do większego podniesienia tej uroczystości, a będą mile widziani i serdecznie przyjmowani tu na miejscu. Każde Towarzystwo będzie notowane według nazwy skąd jest, z jakiej parafii i zapisane w papierach, które złożone będą i zamurowane przy poświęceniu Kamienia Węgielnego tegoż kościoła.

Tramwaje czyli „kary" do Glassport trzeba brać z Pittsburga na Fourth Ave (4tej ulicy przy głównej poczcie na Smithfield ulicy. Proszę nie brać przez pomyłkę tramwajów z zielonemi blachami a białemi literami na nich „Homestead-Braddock-McKeesport" gdyż niemi można również dojechać do Glassport ale jedzie się około trzech godzin — ale należy brać tramwaje z czerwonemi napisami a na nich białe napisy „McKeesport-Homestead, Braddock", temi zajedzie za trzy kwadranse do Glassport.

Na moście przed McKeesport, płacąc trzecie 5 centów, trzeba się upomnieć o „transfer" do Glassport. Podróż z Pittsburga do Glassport kosztuje 15 centów.

Pociągi idą w niedzielę z Pittsburga z Lake Erie Depot do Glassport o g. 12 min. 50 w południe i z Balt and Ohio do McKeesport o g. 9, 1.15 i 2.

Specyalnych zaproszeń nie rozsyłamy, lecz zapraszamy wszystkich kto łaskaw bez wyjątku i różnicy.

Ks. Stan. Jastrzębski, proboszcz i Komitet.

SEJM XXX-ty ZJEDNOCZENIA POLSKO RZYMSKO-KATOLICKIEGO W ERIE, PA.

(Ciąg dalszy.)

Po Nabożeństwie, Najprzew. ks. Biskup poświęcił nową halę parafialną. — Po poświęceniu, zaproszono Najprzew. ks. Biskupa, — Wnych księży, i cały Zarząd Zjednoczenia na Scenę. — Pan Maraś, przewodniczący Komitetu przygotowawczego z Erie, przedstawił zebranym delegatom i gościom ks. Proboszcza Ignasiaka, który mile i serdecznie powitał wszystkich, zapewniając, że tak On sam jako i Jego zacni parafianie, wszystkich dołożą sił, aby delegatom i gościom jaknajbardziej uprzyjemnić pobyt ich w Erie. —

„Gość w dom, Bóg w dom". — „Czem chata bogata tem rada". — Dziś po skończonym Sejmie, wszyscy delegaci potwierdzić mogą, że rzeczywiście, uprzejmość i gościnność ks. Proboszcza Ignasiaka i Jego parafian odznaczyły się cechą **staropolskiej serdecznej** gościnności. — Następnie, powitał delegatów burmistrz miasta Erie. Powitanie p. burmistrza, odczytane z karty, było długie, chwaląc Polaków z Erie, jako najwzorowszych obywateli miasta. — Przyjęto burzą oklasków.

Potem przemówił krótko Wny ks. Wojtalewicz, kapelan Zjednoczenia. — Mówił ks. kapelan po **angielsku**, bo chciał, aby go zrozumieli: Najprzew. ks. Biskup, burmistrz i inni goście amerykańscy. W przemówieniu tem zaznaczył ks. Wojtalewicz, że jeżeli kiedy to w obecnych czasach, bronić nam trzeba praw swoich tak narodowych jak i religijnych. — Wyraził także oburzenie swoje na tych, którzy zawsze i wszędzie nas Polaków poniżać pragną, zaliczając nas pogardliwie do drugiej lub trzeciej klasy obywateli i katolików. —

Następnie przemówił Najprzew. ks. Biskup Fitzmaurice. —

Ks. Biskup zaznaczył, że niech tam kto chce Polaków poniża i nimi pogardza, On zawsze nas szanował i poważał i **poważać będzie.** Pochwalił ks. Proboszcza Ignasiaka i Jego parafian, stawiając parafię św. Stanisława zą wzór innym parafiom tak swojej dyecezyi, jako i całej Ameryki.

Delegatom życzył powodzenia w obradach, zaznaczając **z naciskiem** to, żeby obradowali roztropnie i mądrze i jako wierne dziatki Kościoła Katolickiego, pomni na to, że są delegatami **Zjednoczenia Polskiego, Rzymsko-Katolickiego.**

Nie zrywajcie **z przeszłością waszą**; — ceńcie **miłość**, bo ona jedna buduje, wznosi gmachy szczęścia i zbawienia człowieka i ludzkości. — Pamiętajcie, że **religia** to umiejętność najwznioślejsza; — wszystkie nauki są jakoby gałęzią tego rozłożystego drzewa, którego korzeń głęboko w ziemi, w ludzkości utkwiony, a wierzchołek ginie w obłokach.

Wszak doświadczenie dwóch tysięcy lat jasno dowodzi, że każda nauka co na tym pniu drzewa religii osadzoną nie jest, a tem samem nie czerpie zeń soków, nie odnosi wspólnemu i całemu ogromowi drzewa pożytków.

Po skończonej mowie ks. Biskupa, wystąpiła na scenę pani Osuch, delegatka z parafii św. Jadwigi z Chicago, a wręczając Zarządowi Zjednoczenia dar Polek, prześliczny sztandar, przemówiła pięknie i z werwą męzkiego oratora. — Pan Szopiński przyjął ten dar w imieniu całego Zjednoczenia, zapewniając, że członkowie Zjednoczenia usilnie starać się będą aby ich postępowanie wiernie zgadzało się ze słowy wypisanemi na sztandarze: „Za Wiarę i Ojczyznę". —

Cała izba przez powstanie i burzę oklasków podziękowała Polkom za ten piękny dar jako i za słowa życzliwości. —

Ponieważ już była 12-ta godzina — Prezes p. Szopiński odroczył posiedzenie do godziny 2ej po południu.

Wtorek po południu.

Około godziny 3ej, komisya do sprawdzenia mandatów zdała swoje sprawozdanie. — Oznajmiono, że delegatów jest 174, uprawnionych do 387 głosów.

Dwa mandaty komisya zakwestyonowała, mianowicie: 1) mandat p. Kolanowskiego, delegata Towarzystwa Literackiego z Chicago, a to z tego powodu, że mandat nie był podpisany przez ks. Proboszcza. — Pan Kolanowski wytłómaczył, że mandat nie jest wprawdzie podpisany przez ks. Proboszcza, bo do Towarzystwa należą: księża, adwokaci, redaktorzy itd. z całego miasta Chicago i nawet z miejscowości poza Chicago, ale jest podpisany przez ks. kapelana. — Tutaj zerwała się mała burza, bo jedni byli za tem aby mandat przyjąć, drudzy aby go odrzucić. — Małą tę burzę zażegnał komicznie jeden z członków komisyi do sprawdzania mandatów, ogłaszając, że mandat ten był zakwestyonowany dla tego, iż mylnie czytano podpis. Zdawało się bowiem że podpisał mandat „Ksawery Kapitan Bona", gdy tymczasem podpisał mandat ten wyraźnie: **Ksiądz Kapelan Bona.** — Uśmiano się serdecznie z tej „komedyjki pomyłek" i mandat jednogłośnie przyjęto.

Drugi mandat odrzucono dla tego, że Konstytucya wymaga aby grupa liczyła 25ciu członków, a grupa ta liczyła tylko 21 członków — Przyjęto więc pana **reprezentującego ową grupę jako reprezentanta** ale nie jako **delegata.**

Po sprawozdaniu mandatów i przyjęciu sprawozdania komisyi, Wny ks. kapelan powołał do przysięgi delegatów, a po złożonej przysiędze, przystąpiono do wyboru Marszałka Sejmowego.

Głosowanie trwało około 3 godziny, dla tego, że komisya do sprawdzenia mandatów podała 287 głosów prawnych, a przy wyborach padło 387 głosów. — Wreszcie po trzeciem głosowaniu, ks. Gronkowski zaproponował, aby jeszcze raz dokładnie przejrzeć mandaty, co gdy uczyniono, okazało się, że głosów prawnych jest **387**, a zatem pomylili się członkowie komisyi.

Marszałkiem Sejmu więc, i to **już za pierwszem. głosowaniem,** wybrany został p. Andrzej Kaźmierczak z Buffalo. — Na sekretarzy Sejmu, sekretarz jeneralny, p. T. Królik powołał pp. Ignacego Kowalskiego i Józefa Jóźwiakowskiego.

Marszałek Sejmu, p. Kaźmierczak, przemówił krótko ale serdecznie; dziękując izbie Sejmowej za zaufanie, zaręczając, że będzie się starał przewodniczyć obradom **fortiter sed snaviter**, tj. według parlamentarnych reguł, ale zarazem w sposób wyrozumiały, kierując się jedynie miłością bliźniego. —

Ks. Kapelan zmówił modlitwę, poczem odroczono Sejm do środy rana.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

AMERYKA.

Lusitania pobiła rekord.
Wielki ten parowiec przebył Atlantyk w czterech dniach i 20 godzinach.

New York, N. Y., 10go Października. — Wielki parowiec Lusitania przybył dzisiaj do portu w Nowym Yorku o godzinie 2giej rano.

O godzinie 11:22 wczoraj w nocy przepłynął koło Fire Island, o godzinie 1ej minut 25 po północy dopłynął do linii Sandy Huok latarni, czyli, że podróż od Daunts-Rock poza Queenstown przebył w czterech dniach i dwudziestu godzinach, szybciej od jakiegokolwiek innego okrętu.

Tę drugą podróż do Ameryki odbył parowiec prawie o pięć godzin szybciej od pierwszej. Lusitania więc jest obecnie najszybszym okrętem transatlantyckim.

Przeciętna szybkość wynosiła 24.58 węzłów na godzinę, a w jednym dniu zrobiono 619 węzłów.

Pokłady złota w Nowym Yorku.

New York, 10go października. — Robotnicy pracujący przy budowie mostów podczas wiercenia ziemi na brzegu East River w pobliżu mostu brooklyńskiego, natrafili na kamień, w którym znaleźli złoto.

W jednej tonie krzymienia znaleziono złota wartości $40,000. — Grunt należy do gminy miejskiej, która natychmiast zarządziła dalsze badania.

Proces Oszustów.

Harrisburg, Pa., 12go października. — Główna rozprawa sądowa przeciw oszustom przy budowie kapitolu rozpocznie się 27go stycznia przyszłego roku. Termin ten wyznaczono po obopólnej zgodzie adwokatów tak oskarżonych jak prokuratoryi. Po przyjęciu przez sąd tych deklaracyi i wyznaczeniu terminu, obrońcy oskarżonych przyrzekli, że w głównym terminie nie będą stawiali dalszych wniosków. Na ławie oskarżonych zasiądą: John H. Sanderson z Philadelphii, kontraktor meblowy; — Wm. L. Mathues z Media, były skarbnik stanu Pennsylvania; architekt Joseph M. Huston z Philadelphii; kongresman H. Bard Cassel z Marietta jako urzędnik wykonawczy Pennsylvania Construction Co., Frank Irvine z Morristown, auditor w departamencie generalnego auditora; Chas. G. Wetter z Philadelphii, członek firmy Payne & Co., która wykonała budowę kapitolu; Stanford B. Lewis z Philadelphii, asystent Hustona (wyżej wymienionego); C. F. Kinsman, Wallis Boileau, John G. Neider i Geo. K. Storm z Philadelphii, wszyscy członkowie Philadelphia Bronze Co. — Z wyjątkiem Wettera wszyscy wyżej wymienieni są oskarżeni o spisek celem oszukania i wyzyskania stanu; Wetter jest oskarżony, że zrobił pieniądze dzięki fałszywem informacyom czyli że dopuścił się oszustwa bez spisku.

Mitchell ustępuje.

Indianapolis, Ind., 10go października. — John Mitchell, który był prezydentem Stowarzyszenia Górników od roku 1898 ogłosił zawiadomienie w organie górników „United Mine Workers Journal" że nie będzie ponownym kandydatem na prezydenta tej organizacyi — W zawiadomieniu tem powiada on, że nie czuje się zdolnym do sprawowania tego urzędu.

Mitchell powiada, że zamieszcza to ogłoszenie, aby unie i członkowie tychże zawczasu pomyśleli o kandydacie. Nominacye muszą być nadesłane najpóźniej do dnia 5go listopada. Termin urzędowania prezydenta Mitchell kończy się dnia 8go kwietnia 1908 r.

Mitchell sześć miesięcy temu poddał się operacyi i dotąd nie odzyskał dobr[illegible] on się wczoraj do Chicago, skąd wyjedzie do La Salle, Ill., aby poddać się drugiej operacyi.

Po ślubie kula.

Denison, Texas., 12go października. — Wykradzenie i ślub na koniach na środku Czerwonego strumenia, a potem kula, która została wystrzelona przez tajemniczego mordercę z zasadzki i raniła młodego małżonka, przypadły w udziale Józefowi Anse, obywatelowi z Texas i pannie Annie Bunt, dziewczynie, pochodzącej z szczepu indyańskiego Choctaw.— Kula ugodziła Ansego w ramię.

Anse kochał indyankę przez 6 miesięcy. Po tajnych schadzkach nastąpiło wzbronienie jej ojca, który nie chciał pozwolić, ażeby Anna miała brać męża z innej rasy.

W nocy Anse z dziewczyną uciekł na koniach. Pastor czekający u zbiegu rzek Czerwonej i Kimitia udzielił im ślubu. Potem oboje udali się w dalszą drogę na swych koniach, gdy nagle dał się słyszeć strzał, a kula utkwiła w ramieniu Ansego. Strzał pochodził z krzewiny nad wybrzeżem rzeki.

Anse natychmiast dobył rewolweru i strzelił w krzewinę, skąd pochodził strzał. Obawiając się, że morderca należy do jej szczepu, prosiła męża, aby uciekł prędko. Udali się do najbliższej wioski,— gdzie młodemu małżonkowi opatrzono rany.

Nietęgie żniwa w Ameryce.

Washington, D. C., 12go października. — Ukazało się urzędowe sprawozdanie tutejszego departamentu rolnictwa. Według niego w dniu 1go października sprzęt kukurydzy pogorszył się o dwa stopnie w stosunku do stanu kukurydzy przed miesiącem, a w stosunku do sprzętu przeszłorocznego nawet o 12 stopni. I tak: gdy w przeszłym roku przeciętnie zebrano 90 buszli z pewnego obszaru ziemi, sprzęt tegoroczny dał tylko 78 buszli.

Pszenicy jarej (atowej) sprzątnięto z jednego akra (oczywiście licząc przeciętnie) 13 buszli przeciw 13 i dwom trzecim buszla w 1906 roku a 14 i dwom trzecim buszla w 1905 r.

Ogólny sprzęt pszenicy jarej i ozimej dał 625,567,000 buszli, — gdy w roku ubiegłym było jej 735,260,000 buszli.

Owsa wydał jeden akier 23 i pół buszla przeciw 31 i jednej piątej buszla w 1906, a 34 buszlom w ostatnich 10 latach. Ogółem tegoroczne żniwo dało około 741,521,000 buszli przeciw 964,904,522 buszlom w 1906 r.

Jęczmienia sprzątnięto przeciętnie z akra 24 buszle przeciw 28 w roku ubiegłym a 25 i pół przeciętnie w ostanich dziesięciu latach. Produkcya ogólna wynosiła 147,192,000 buszli przeciw 178,916,484 buszlom w 1906 r.

Żyta sprzątnięto przeciętnie z jednego akra 16 i pół buszla przeciw 15 i dwom trzecim buszla w ostatnich 10 latach. Ogólną produkcyę tegoroczną obliczają na 31,566,000 buszli przeciw 33,374,833 w roku ubiegłym.

Siana zebrano z jednego akra przeciętnie niespełna półtorej tony. W tym roku siana było trochę więcej niż w roku ubiegłym. Ogólny sprzęt tegoroczny szacują na 60,766,000 ton przeciw 57,145,956 tonom w 1906 r.

Ziemniaków było mniej w tym roku a co do dobroci są lichsze niż w roku ubiegłym.

Lepiej udał się tytuń (tabaka); źle wypadł len, a nieco lepiej ryż.

Erie, Pa.

— W polizkiej ztąd miejscowości Moreheadville wpadł zeszłego poniedziałku (14) rozpędzony tramwaj osobowy na inny tramwaj napełniony narzędziami i warsztatami; zderzenie było tak silne — bo tramwaj pędził z szybkością 30 mil na godzinę, — że wagon roboczy odrzucony został jakie 200 stóp, a ludzie przyjezdni, znajdujący się w rozpędzonym tramwaju, zostali ciężko i niebezpiecznie pokaleczeni. Około 20 osób jest ciężko pokaleczonych. — Przyczyną wypadku było złe nastawienie zwrotnicy.

— Przeszłej soboty była tu polska sprawa przed sędzią Scheerem. Sprawa powstała z pijatyki zaprzeszłej niedzieli w jednym polskiem domu. — Podczas owej „zabawy" niejaki George Pauloske zbyt natarczywie zalecał się niejakiej Ewie Polesnak, za co go ona zdzieliła próżną flaszką w łeb i krwi mu upuściła. Sędzia kazał jej zapłacić koszta sądowe i kazał jej iść do domu.

Pottstown, Pa.

Na krzyżówce kolejowej na ulicy Keim, najechał pociąg na automobil w poniedziałek po południu i uśmiercił siedzące w samochodzie cztery osoby.

Testament bogacza.

Chicago, dnia 14go października. — Odczytano tu dziś w sądzie testament zmarłego niedawno świniobójcy i peklownika, Nelsona Morris'a. Testament opiewa, że majątek tego rzeźnika wynosi przeszło 20 milionów dollarów.

STRASZNA EKSPLOZYA.
Sto osób uśmierconych! 800 osób poranionych.

W miejscowości Tontanette, położonej o 16 mil od miasta Terre Hante w stanie Indiana, wyleciała we wtorek przed południem w powietrze jedna z największych w świecie fabryk prochu, firmy Dupont Powder Company. — Całe miasteczko Tontanett zostało niemal doszczętnie zniszczone, a z 800 wszystkich mieszkańców tego miasteczka, wszyscy bez wyjątku odnieśli rany a około 100 z nich śmierć poniosło! —

Wstrząśnienie tego wybuchu czuć się dało wyraźnie w miejscowościach oddalonych o 60 mil od miesca eksplozyi.

New Haven, Pa.

W tutejszym polskim kościele odbyło się w tych dniach: w sobotę, niedzielę i poniedziałek 40 godzinne Nabożeństwo. Miejscowemu proboszczowi, Wmu ks. J. Łuniewskiemu pomagali Wni ks. ks. Orzechowski, Krupiński, Sutkajtis Woszner i Czepananis. — Ludu pobożnego zgromadziło się na nabo-

Pittsburg Orchestra.

Słynna na całą Amerykę muzyczna organizacya, zwana „Pittsburg Orchestra", pod batutą Emila Paur, dawać będzie koncerty w Carnegie Hall. Wszystkim lubownikom muzyki polecamy te koncerty, tembardziej, że udział w tych koncertach wezmą polscy artyści światowej sławy: Paderewski i Sembrich-Kochańska, a prócz tych i inni słynni śpiewacy i muzycy, jak: Melba, Bonci, Schuman Heink, Ganz, Gorgorza, Burgstaller, Samoroff, Mukle, Kreisler, Powell, Kampanari i inni. Po bilety na koncerty popołudniowe lub wieczorne zgłaszać się do Office Pittsburg Orchestra, 711 Magee Building, Pittsburg, Pa.

Grand Opera House.

W Teatrze Grand Opera House przy Fifth Avenue dane będą w przyszłym tygodniu wielceinteresujące komiczne Przedstawienia pod reżyseryą słynnego impressarya Harry Davis'a.

Do składu personału teatralnego należa słynni aktorowie amerykańscy i europejscy. Kto chce przyjemnie spędzić parę godzin, ten niech idzie na to przedstawienie, a ubawi się wybornie. Bilety po najrozmaitszych cenach, tak, że na to nie potrzeba wiele tracić a wiele ubawić się można.

Grand Opera House.

[illegible] Grand Opera House, przy 5th Avenue, dane będą w zaprzyszłym tygodniu bardzo zajmujące komiczne sztuki, pod reżyseryą słynnego impressarya Harry Davis'a.

Do składu personału teatralnego należą słynni aktorowie amerykańscy i europejscy. Kto chce przyjemnie spędzić parę godzin, ten niech idzie na to przedstawienie, a ubawi się wybornie. Bilety po najrozmaitszych cenach, tak, że na to nie potrzeba wiele tracić a wiele ubawić się można.

Znaczenie Imion.

Z greckiego pochodzenia imiona: Dorota (dar Boży), Eleonora i Laura (miłosierna), Helena (błyszcząca), Katarzyna (cnotliwa), Melania (ciemna) i t. d., z łacińskiego: Benedykta i Beata (błogosławiona), Dezydera (pożądana), Augusta (wzniosła), Klara (czysta), Klementyna (łagodna), Konstancya (wytrwała), Emilia (grzeszna), Franciszka (wolna),— Leonia (odważna), Łucya (oświecona), Małgorzata (perła), Natalia (ochocza), Paulna (zadowolona), Rozalia (różana), Sabina (porwana), Urszula (niedźwiedzia), Felicya (szczęsna) i t. d. z języków wschodnich: Anna (miła), Halina (wzniosła), Elźbieta (błogosławiona), Gabryela (boska),— Joanna (dziecko Boże), Marta — (smutna), Marya (cierpka), Rebeka (opasła), Sara (panująca), Estera (błyszcząca), Zuzanna (czysta), Sydonia (rybaczka), Albertyna (sławna), Berta (świecąca), — Brygida (błyszcząca), Emma (domowa), Jadwiga (wojownicza), Matylda (bohaterska), i t. d.

— Nad granicą serbską w Austryi niedaleko miasta Semlin zderzyły się dwa pociągi, przyczem 12 osób śmierć poniosło.

— W Anglii, niedaleko Londynu zginęło 19 osób podczas wykolejenia się pociągu.

— We Francyi spadły w tych dniach wielkie ulewy a rzeki: — Loara i Rodan tak wezbrały gwałtownie, że kilkadziesiąt osób utonęło w powodzi.

— **Redakcyę** naszą odwiedził w tym tygodniu Wny ks. Ostaszewski, proboszcz z Footdale, Pa.

Mądry Pinkas.

Pinkas Katzenstein jest kasyerem jakiejś firmy i wraca przez las do domu ze młyna, gdzie odebrał grube pieniądze. W lesie zaszedł mu drogę jakiś rzezimieszek.

— Pieniądze albo życie! — woła zbój do Pinkasa, mierząc w niego rewolwerem.

— Jeżeli tak — powiada spokojnie Pinkas — to ja panu raczej dam pieniądze.

I sięga do kieszeni. Lecz zanim wyciągnął portfel z kieszeni, powiada.

— Dobrze, dam panu wszystkie pieniądze, ale musi pan zrobić jedną łaskę!

— Jaka to ma być łaska? — pyta zbój.

— Jeżeli ja przyjdę do domu do mojego szefa bez pieniędzy, to będzie wielki krzyk i jeszcze mój szef powie, co ja sam sobie zabrał i schował pieniądze i nikt mi nie zechce uwierzyć, że przyszedł do mnie taki pan z rewolwerem i zabrał mi pieniądze. Dlatego, aby mi uwierzyli to mi pan musi strzelać kulą do kapelusza.

Po tych słowach zdjął kapelusz i rzucił go na ziemię. Zbój wypalił i przestrzelił kapelusz Pinkasa.

Pinkas podnosi podziurawiony kapelusz, ogląda go i nie jest jeszcze zadowolony.

— To za mało — powiada — oni powiedzą, że ja się za mało bronił, pan mi musi jeszcze przestrzelić surdut.

Rabuś przestrzelił mu surdut.

— Jeszcze tylko raz przez kamizelkę — mówi Pinkas — i będzie już dobrze.

— Nie mogę — powiada zbój uśmiechnięty.

— Dlaczego? — pyta zdziwiony Pinkas.

— Bo ja już nie mam żadnej kuli w rewolwerze.

— Tak? — woła Pinkas — nie ma kuli, to nie ma pieniędzy.

I najspokojniej odchodzi.

—o—

HUMORYSTYKA.

W wojsku.

— Melduję pokornie, panie kapitanie proszę o mniejsze buty, bo mi się z tych porobiły ogromne pęcherze.

— Sioł jestec! jakże wsadzisz takie wielkie pęcherze w małe buty?

Z piechoty do konnicy.

— A przy jakich służy twój wojak?

— Przy piechocie, proszę pani.

— Hm.... przy piechocie? ale wyjedzie stąd wierz mi, jeżeli go zobaczę kiedy w kuchni!

Do widzenia!

Pani odchodząc z jatek. — To jeszcze panu powiem na pożegnanie że za takie mięso i taką wagę będziesz pan po śmierci siedział w piekle!

Rzeźnik uprzejmie: — Całuję rączki pani dobrodziejki! Do widzenia miłego!

Po amerykańsku!

Sekretarz: — Nazwisko pańskie?

Klient: — Pe... Pe.... Pe.. Pędzielkiewicz.

Sekretarz (zapisując : — „P. P. P. P. Pędzelkiewicz", bardzo dobrze! Ale dziwna rzecz, ile pan ma imion i wszystkie na P.!

Klient: — Ttto ja ttak się ttylko ją.. jąkam.

Zna mitologię.

— Proszę mamusi, kto była Penelope?

— Żona Ulissesa, oczekująca ciągle powrotu swego męża.

— Cóż ten Ulisses robił, że ona tak ciągle na niego czekała.

— A cóż miał robić, zagrał się w klubie, dlatego do domu nie wracał.

Załoba.

— Sądziłem, iż po śmierci narzeczonego zastanę panią tonącą we łzach, a zamiast tego widzę panią przy fortepianie.

— Czemuś pan wczoraj nie przyszedł? Rzeczywiście byłam zrozpaczona.

Aktorka.

— Niechno pan Jan powie, co też ta dama za minę robi, jak pan Jan od pana hrabiego takie piękne kwiaty przynosi?

— Zaraz węcha i wącha, czy też nie ma w nich bransolety.

W restauracyi.

— Kelner sześć jajek.

— Czy na twardo?

— Nie na kredyt.

Dowód.

— Czy rzeczywiście Wojtuś pożyczył ci sto dolarów?

— Tak, bo co?

— Biedny człowiek! Więc mówiono prawdę, że zwaryował?

Dziedziczność

— Więc chcesz koniecznie wyjść zamąż, moja córko? Powiedz mi dlaczego?

— Ja sama nie wiem, dlaczego, ale myślę, że to jest wrodzona chęć którą odziedziczyłam po matce.

Rachmistrz.

— Ile pani ma dzieci?

— Dwoje.

— W jakim wieku?

— Chłopiec 7 lat, dziewczę 5 lat.

— O, to pani już 12 lat zamężna, nie myślałem......

—o—

PŁAĆCIE PRENUMERATĘ.

Szanownych Abonentów (odbiorców) Wielkopolanina upraszamy, aby jaknajprędzej zapłacili prenumeratę (przedpłatę) za Wielkopolanina. Gazety ani darmo, ani na kredyt (na borg) wysyłać nikomu nie możemy, a to dla dwóch powodów ,a mianowicie dla tego ,że pocztowe prawa Stanów Zjednoczonych na to nie pozwalają, a po drugie — jak tu darmo lub na kredyt gazetkę wysyłać, gdy wydawanie gazety kosztuje grube pieniądze, które Wydawnictwo musi płacić regularnie i z góry! Trzeba płacić regularnie z góry! Trzeba płacić regularnie papier, druk, światło i wszelkie materyały, a przytem i ci, co w wydawnictwie gazety pracują, nie samem słowem żyją, lecz także i chleb mieć muszą — na co wszystko Wydawnictwu pieniądze są potrzebne. Dla tego prosimy uprzejmie, aby Szanowni Abonenci regularnie za gazetę płacili.

Administracya
„Wielkopolanina".

—o—

ZAPŁACILI ZA „WIELKOPOLANINA"

Kopera Jos. Pittsburg	1.00
Jabłoński, Beaver Falls	75
Geżewska A. Pittsburg	35
Jan Felix, Texas	1.50
Kasprzyk A. Texas	1.50
Moczygemba A. F., Texas	3.00
Olejniczak L.	1.50
Janusz W. McKees Rocks	1.50
Barański Fr. Askam	1.50
Danielewicz K. Nanticoke	3.00
Gerlach M. Pittsburg	1.00
Jankowiak Filip, Bay City	1.50
Wnyks. Paukszto, Bridge P't	1.00
Kina John, Latrobe	3.00
Czerry Tomasz, Pa.	1.50
Kowalski K. Texas	1.50
Lewandowski W. Nigara Falls	1.50
Goniak K. Pittsburg	1.50
Wny ks. Wojtanowski, Lawrence, Mass.	1.50
Wołowski J. Rankin,	1.50
Syrylk Jan	1.50
Kimbro S. W. Homestead,	1.00
Stobba Jan, Neb.	2.25
Skweres S. Texas	1.50
Wny ks. Figas, Everson,	1.50
Luty P. McKeesport	1.50
Dymitras S. Pittsburg,	40
Pachucki Paweł Pittsburg	40
Dworaczyk M. Texas	3.00
„Czytelnia Polska" Texas	4.50
Wiatrak W. "	1.50
Łyssy P. F. "	1.50
Kotewicz A. Pittsburg	1.30
Tow. św. Władysława Kr. S.S.	5.00
Ptaszkiewicz A. City	1.50
Jasiński Jacenty, Pa.	1.50
Wny ks. Śmietana, Kansas,	3.00
Wny ks. Radke B. Ashton,	9.00
Wny ks. Kubacki J. Ambridge	3.00
Przełecki Jan Wheeling	3.00
Ciupła A "	1.50
Tobin F. "	3.00
Leja Fr. "	1.50
Gagola Jan "	1.50
Bautro F. A. N. Carolina	1.50
Muszyński Pos. S. S.	1.50
Ceglarski J. Donora	1.50
Baczenas, Dayton, Ohio	1.50
Drzewiecki J. Dayton Ohio	3.00
Wójcicki F. Dayton, Ohio	3.65
Bucks Jos. Kulptown	1.50
Górka Jan Erie	1.50
Pluciński Fr. "	1.50
Adamczyk Jan "	1.50
Kwiatkowski A. "	1.50
Trawczyński P. "	1.50
Domratowski W. "	1.50
Mozdenowicz W. "	1.50
Przygodziński M. "	1.50
Paczkowski St. "	1.50
Dolewski A. "	1.50
Orzechowski St. "	1.50
Tyszkowski Bol. "	1.50
Oborski K. "	1.50
Majchrzak A. "	1.50
Szarzyński K. McKeesport	1.50
Raczyńska J. Europa	2.50
Rubish Peter, Texas	1.50
Czarnecki E. Glassport	1.50
Unia św. Józefa za Wrzesień	68.00

DO PP. AGENTÓW WIELKOPOLANINA.

Szanownych panów Agentów naszego pisma upraszamy, aby trochę raźniej krzątali się koło zberania zaległej prenumeraty od pp. Abonentów i koło zapisywania nowych Abonentów. Niektórzy pp. Agenci, choć figurują w gazecie i są wydrukowani jako agenci, — czynią dla gazety bardzo mało, albo nic prawie. — tak, że szkoda tego papieru w gazecie, na ich nazwisko. Takich upraszamy, aby się ocknęli i ruszyli dla dobra gazety! Macie ten honor, że jesteście w gazecie wydrukowani i możecie mieć ładny zarobek z agentury, — to też ruszcie się panowie i pracujcie gorliwiej dla gazety. Pamiętajcie na przysłowie staropolskie: „Podjąłeś się, ruszaj się!'

Tak samo zaznaczamy, że niektórzy Agenci zaniedbali się z podawaniem dokładnego raportu — czyli sprawozdania o swojej działalności.

Takie sprawozdanie powinien agent nadesłać koniecznie raz na miesiąc, po pierwszym miesiąca, gdyż inaczej nie możemy wiedzieć czy Agent robi co dla nas czy nic nie robi.

Sprawozdanie czyli raport raz na miesiąc musi nam Agent przysłać bez względu na to czy co zebrał pieniędzy czy nie zebrał, bo inaczej to nie możemy wiedzieć czy on co czyni dla nas czy nie.

Prosimy o regularne nadsyłanie Raportu co miesiąc!

Któremu Agentowi zaciężko jest napisać raz w miesiącu takie krótkie sprawozdanie, ten niech lepiej zrezygnuje z agentury i da wszystkiemu spokój.

Tych zaś wszystkich abonentów, którzy prenumeratę płacą Agentom, upraszamy, aby w razie swej nieobecności w domu, zostawiali żonie lub komukolwiek należytość za gazetę, tak aby Agent otrzymać mógł należnosz, skoro się u Was zjawi, — bez względu na to, czy abonent jest wtedy w domu, czy go nie ma. Zarobek Agentów nie jest znów tak wielki, aby Agentowi opłaciło się przychodzić w jedno miejsce po jedną prenumeratę..... dziesięć lub dwadzieścia razy!..... Więcej w takim razie zdarłby Agent butów, niż cała prenumerata varta. Prosimy bardzo pamiętać o tem i płacić regularnie.

Administracya

CZY DOSTAJESZ GAZETĘ REGULARNIE?

Otrzymujemy niekiedy zażalenia od Abonentów, ze gazeta niedochodzi ich regularnie, lecz także znów często otrzymujemy zawiadomienia z poczty, że nie można doręczyć gazety abonentowi, bo adres jest niedokładny lub mylny. To jest najczęściej wina abonenta, który podaje nam mylny adres. Upraszamy zatem Sz. Abonentów, aby nam zawsze podawali adres dokładny i aby nazwiska miast i ulic podawali dokładnie i literalnie po angielsku, tak jak te nazwy są wypisane na rogach ulic. Gdy adres jest dokładny, to gazeta dojść każdego musi. Przy zmianie pomieszkania, co się szczególniej teraz na wiosnę często zdarza, prosimy podawać koniecznie oba adresy, i stary i nowy.

PRAWA
obowiązujące czytelników gazet.

1. Abonenci dopóki wyraźnie nie orzekli, iż nie życzą sobie, aby im posyłano gazetę, będą uważani za pragnących ją nadal abonować.

2. Jeżeli abonenci odmówią gazetę, może ją wydawca dalej posyłać dopóki wszelkie zaległości nie zostaną uiszczone.

3. Jeżeli abonenci zaniedbują lub wzbraniają się odbierać gazetę z poczty, do której one były przysłane, będą trzymani w odpowiedzialności, dopóki nie zapłacą swego rachunku i nie nakażą zatrzymania dalszego przysyłania swego pisma.

4. Jeżeli abonenci wyprowadzą się do innej miejscowości bez uwiadomienia wydawcy, a pismo jest wysyłane pod dawniejszym adresem, trzymani są w odpowiedzialności.

5. Sądy zawyrokowały, że wzbranianie się odbierania z poczty gazet, jako też wyprowadzenie się bez pozostawienia względem nich dyspozycyi, równa się prawie rozmyślnemu oszustwu.

6. Osoba odbierająca i zatrzymująca gazetę, zarówno czy ją zamówiła czy nie, jest według prawa uważaną za abonenta.

— Ogłaszaj się w „Wielkopolaninie"!

AGENCI „WIELKOPOLANINA"

Agentami „Wielkopolanina", upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina" i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

—ooo—

Pittsburg, Pa.
F. B. Machnikowski, Polski Skład Książek i Stacya Pocztowa, 2208 Penn ave.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.

—ooo—

South Side.
A. Dolata, 2315 Mission str.,
J. Kopera, 1908 Harcums Allev.
S. Krantz, 2631 Josephine str.,
J. Maciejewski, 145 Pius str.,
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y.

—ooo—

Barnesboro, Pa.
V. J. Pendracki.
Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.
Carnegie, Pa.
A. Wodziński, 401 Carothers ave.
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.
Claridge, Pa.
John Bush.
Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street.
Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.
Everson, Pa.
K. Firlik.
Ford City, Pa
F. Sporny, box 142.
Forest City, Pa
M. Wiśniewski, box 551.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Johnstown, Pa.
L. Gac, 416 Broad str.
Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
J. Kaźmierczak, 213 Walnut st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.
Natrona, Pa.
B. Jasiecki.
New Kensington, Pa.
S. Nadolski. 1129 3rd ave., 11 st.
North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.
Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st
Shenandoah, Pa.
A. Krawczyk, 330 Main str.
United, Pa.
W. Olmiński, box 35.
Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.

—ooo—

Alpena, Mich.
M. Snigurski, 301 — 11 st.
Argenta, Ark.
M. P. Wilkiewicz, 316 W. 7 st.
Ashton. Neb
T. Jamrog.
Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren st.
Brenham, Texas
J. Nowak
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 151 Norman str.
Bondsville, Mass.
Maciej Guła, box 198.
Chicago, Ill.
F. Świadek, 8341 Ontario ave.
Częstochowa, Texas.
A. Zajonc, Post Master.
Detroit, Mich.
J. Iwanicki, 780 Mitchel st.
Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.
Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.
Gaylord, Mich
W. Mankowski.
Grand Rapids, Mich.
T. Grzywacz, 149 Chatham st.
Hartford, Conn.
J. Kasperkiewicz, 150 Governor str.
St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.
Isadore, Mich.
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Master.
Lockhart, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.
Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st.
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
New Britain, Conn.
W. Niedenthal, 32 Gold Str.
Pulaski, Wis.
M. Witczak.
Radom, Ill.
J. Brzeziński.
Schenectady, N. Y.
Michał Grenewicz, 499 Van Guisting Ave
Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.
Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Transport więźniów.

Z rozporządzenia głównego zarządu więzień, w tych dniach będzie wysłany z Warszawy do Nerczyńska nadzwyczajny transport więźniów, skazanych na ciężkie roboty. Na liście skaskazańców figuruje 150 osób, skazanych przeważnie za sprawy polityczne lub za bandytyzm.

Nowe stowarzyszenie polskie.

Grupa integencyi polskiej z Humania poczyniła staranie u wyższej adminisrracyi o zatwierdzenie ustawy „Humańskiego Tow. polskiego". Tow. ma na celu urządzanie odczytów, koncertów, otwieranie szkół i t. p. Założycielami są pp.: Bocianowski i Kulczycki.

Łowicz.

We wsi Grabina Duża, pod Łowiczem, ośmiu uzbrojonych drabów wtargnęło do mieszkania włościanina Kamińskiego i wystrzałami z rewolwerow zranili samego Kamińskiego, jego żonę i matkę. Na huk strzałów wybiegli z najbliższych domów sąsiedzi i wszczęli alarm. Napastnicy zbiegli, nic nie zabrawszy. Jak opowiada Kamiński, jeden z bandytów w popłochu postrzelił jednego ze swych towarzyszów.

Lepsza rękojmia.

Na zebraniu lekarzy w szpitalu starozakonnych w Warszawie uchwalono jakoby, jak zaznacza „U. Leb." w formie pogłoski, ażeby na przyszłość, gdy trzeba będzie odprawić posługacza lub posługaczkę, z powodu niesfornego obchodzenia się z chorymi, przyjmować na ich miejsce służbę z pośród chrześcian, jako dających lepszą rękojmię sumiennego spełniania obowiązków.

Z okazyi ślubu.

W kaplicy św. Wincentego a Paulo w Warszawie, pobłogosławiony został związek małżeński p. Zygmunta Glogera, zasłużonego badacza przeszłości narodowej i krajoznawstwa, z panią Kazimierą Wilczyńską. Nowożeńcy, jak donosi „Kur. War.", pragnąc uczcić dzień swoich zaślubin, ofiarowali dla oświaty ludu wiejskiego 5 tysięcy egzemplarzy książeczek treści popularnej, przeważnie opracowanych i wydanych przez p. Glogera.

Żytomierz.

Do jakiego stopnia ludzie w poszukiwaniu pieniędzy dochodzą do zwierzęcości, świadczy następujący fakt: niejaki Lubczyński, słynący z tego, że pieniądze, jakie posiada, nosi zwykle ze sobą, łapał ryby w Teterowie. Zajęty połowem L nie zwrócił uwagi na to, że skrąda się doń 3 ludzi, którzy, rzuciwszy się na niego, zabrali mu wszystkie pieniądze, a następnie wrzucili do rzeki. L.... dzięki temu, że umie pływać, wkrótce szczęśliwie dotarł do brzegu, ale złoczyńcy nie zostawili swej ofiary w spokoju i w sposób godny najdzikszych bar barzyńców, starali się skrócić dni życia niefortunnego rybaka bo nieprzytomnego z bólu przywiązali za włosy do wierzby. W takim stanie w kilka godzin po wypadku znaleziono L. i odwieziono do szpitala.

Lublin.

W tych dniach rozpoczęła się budowa nowego mostu na Bystrzycy w celu połączenia majątku p. Graffa, Tatar, z przedmieściem Lublina Kalinowszczyzna. Roboty prowadzi inż. Maryan Lutowsławski z Warszawy. Most będzie zbudowany z żelaza i betonu. Długość ma wynosić 50 m. przy 10 m. szerokości. Koszta budowy wyniosą przeszło 20,000 rubli. Dozór nad prowadzonemi obecnie robotami rozciąga dyrektor wodociągów inż. Bronikowski. Do wbijania pali pod fundamenty mostu sprowadzono z Warszawy maszynę parową. Budowa mostu będzie w przyszłym roku ukończona. — Magistrat nosi się podobno z projektem budowy takiego samego mostu na Bystrzycy w celu połączenia miasta Lublina z przedmieściem Piaski.

Niewesołe wiadomości.

Żytomierski korespondent „Rieci" ubolewa nad tem że chociaż jest dopiero po żniwach, ze wszystkich zakątków bogatej ongi i urodzajnej Ukrainy dochodzą wieści bardzo niewesołe. Cena żyta dochodzi do 1 rb. 20 kop. za pud. W pow. krzemienieckim już teraz odczuwa się brak zboża i mieszkańcy upajają dzieci wódką, która, jako przemycana z Austryi, jest bardzo tania. Zwykle dzieci, pojone wódką z rana, zasypiają na cały dzień, to jest do chwili, gdy starsi przyniosą im coś do zjedzenia. Straszny ten sposób praktykowany jest bardzo, zwłaszcza we wsiach Wielki Rakowiec, Kołodista i inne. Nie mówiąc o włościaninach, nieurodzaj odbije się także dotkliwie na robotnikach młynarskich. Wobec braku zboża, są oni masowo wydalani i zwiększają szeregi pozbawionych pracy. Gubernie, leżące po prawej stronie Dniepru, mają do 500 młynów parowych, dających pracę 100.000 robotnikom. Obecnie większość tych młynów zostanie zamknięta.

Śmiła.

Dwóch stójkowych zaaresztowało z pomocą żołnierzy trzech nieznajomych, podejrzanych o chęć dokonania ekspropryacyi i zaprowadziła ich do urjadnika. Ten zaczął ich badać. W tej samej chacie, przez ścianę mieszkało 40 strażników. Gdy urjadnik kazał u zaaresztowanych zrobić rewizyę, jeden z nich niespodziewanie wydobył rewolwer i strzelił. Kula trafiła w stójkowego, stojącego przy drzwiach i przebiła mu piersi na wylot. Stójkowy runął na ziemię, a dwaj nieznajomi, widząc, że droga jest wolna poczęli uciekać. Urjadnik i stójkowy również rzucili się do ucieczki, gdy naraz huknął drugi strzał i drugi stójkowy padł martwy. Na odgłos strzałów poczęli się zbiegać strażnicy, jeden z nieznajomych zaś, uciekając przez płot, zaczepił się, a padając wystrzelił sobie niechcący w ramię. W tejże chwili schwytano go. Pozostali dwaj uciekli w stronę cukrowni, strażnicy przeto puścili się za nimi w pogoń i dali jeden wystrzał, ale chybili. Po dłuższych poszukiwaniach jednego udało się schwytać w odległości jakich 3 wiorst od miasteczka. Po paru zaś dniach okazało się, że wszyscy trzej nieznajomi są miejcowymi włościanami i jeden z nich służył przedtem w cukrowni, ale został wydalony za niegrzeczność względem swoich zwierzchników.

Wyższe szkoły w Kijowie.

Wykłady w uniwersytecie kijowskim rozpoczęły się dnia 23 zm.; zaś wykłady i zajęcia praktyczne również się rozpoczęły w tym samym czasie. — Wywieszono tam nowe przepisy o organizacyach studenckich i o urządzaniu zebrań w murach szkolnych. Dyrektor instytutu w osobnej odezwie przestrzega, iż zebrania w celu wyborów do tak zwanego „Organu centralnego",— podejmującego się kierownictwa sprawami studenckiemi, będą bezwzględnie prześladowane przez policyę.

— **Chcesz-li dobrze sprzedać** farmę, dom, lotę lub interes (business)? — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie" — a z pewnością znajdziesz na to dobrego kupca i korzystnie to sprzedasz.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Ofiara hakatystów.

Redaktora „Pielgrzyma" skazała izba karna w Starogrodzie na miesiąc więzienia za umieszczenie odezwy księży dekanatu lubawskiego.

Stanowisko polskich kapłanów wobec bisk. Rosentretera.

Grono kapłanów polskich z z dyec. chełmińskiej zamieściło w „Gaz. Gdańskiej" artykuł zwrócony przeciwko stanowisku ks. bisk. Rosentretera w obec nowej walki kulturnej, jaka wre na całej linii.

Bojanowo.

Na folwarku Harty wznieciła 65 letn. robotnica Kalka ogień w piecu w mieszkaniu, poczem wyszła na chwilę zostawiając w pokoju swą 3-letnią wnuczkę. Dziecko zbliżyło się do pieca, a płomień objął sukienki. Dziecko odniosło tak ciężkie poparzenia iż zmarło krótko potem. K. ze strachu przed karą uciekła.

Dzwon św. Wojciecha.

Gniezno. Najcięższym dzwonem w W. Ks. Paznańskiem jest przy tumie gnieźnieńskim dzwon św. Wojciecha. Wisi on w osobnej dzwonicy. Szerokość jego przeciętna wynosi 3 mtr., wysokość 2 metry. „Serce" waży 5 cetnarów Na ulanie tego dzwonu dał król Władysław 1621 r. działa zdobyte na Moskalach. W roku 1719 wykazało się pęknięcie, przelano go zatem w r. 1736 w Gdańsku, co kosztowało przeszło 3 tysiące talarów. Dzwon ten odzywa się tylko przy wielkich uroczystościach kościelnych.

Walka o tron arcybiskupi w Poznaniu.

Według krążących w prasie niemieckiej pogłosek, rząd pruski odwoła w czasie najbliższym swego dotychczasowego pełnomocnika przy Watykanie, a wyśle na jego miejsce sekretarza stanu Tschierschkiego, który obecnie zastępuje w ministerstwie spraw zagranicznych kanclerza Buelowa i uchodzi za energicznego i zręcznego dyplomatę. Zmiana ta łączy się niezawodnie z sprawą mianowania nowego arcybiskupa i tłumaczy się niezadowoleniem rządu pruskiego z dotychczasowego swego zastępcy przy Stolicy Apostolskiej. Wolno jednak mieć nadzieję, że energiczny Tschierschky nie będzie szczęśliwszy od swego „łagodnego" poprzednika.

(Goniec Wielkopolski).

Szamotuły.

Zabawne zdarzenie, mające tę zaletę, że jest zupełnie prawdziwe, miało miejsce w Szamotułach; w tamtejszem więzieniu siedział w śledztwie niejaki Holka, podejrzany o branie udziału w zamierzonym rabunku kasy kameryalnej w Obrzycku. — Sprzykrzywszy sobie pobyt na lichem jadle, uciekł czyli wyłamał się z więzienia za pomocą dobranego klucza czy wytrycha i przepadł jak kozak z dudami Przeciw dozorcy odnośnemu wdrożono śledztwo o spowodowanie ucieczki przez niedbałość. Można sobie tedy wyobrazić zdumienie radosne tegoż, gdy po czterech dniach niespodzianie ujrzał swego Holkę, jakby z nieba spadłego na podwórzu więzienia, który za pomocą tego samego wytrycha czy klucza tam się dostał, raczej włamał. Zapytany Holka, czemu uciekł, odpowiedział, że dlatego, bo miał straszny głód, no, a czemu tedy wrócił, odrzekł: „No, bo teraz jeszcze straszniejszy mam głód!"

Czarna ospa czyli t. z. pytocie.

Rząd pruski podjął wszelkie środki ostrożności, aby zapobiedz przeniesieniu się grasującej w rosyjskich krajach cholery do prowincyj nadgranicznych. Tymczasem zdaje się zagrażać i inna zaraźliwa choroba. Do wsi Janowa w pow. średzkim przybyła w zeszłym tygodniu z zaboru rosyjskiego rodzina, z 3 głów się składająca, do robót przy wybieraniu perek i buraków. Wszystkie 3 osoby zachorowały wśród podejrzanych objawów, a lekarz skonstatował czarną ospę czyli pytocie. Kompetentna władza zarządziła nakazane środki, aby zagrodzić szerzeniu się niebezpiecznego choróbska. Chorych odosobniono, a żandarmom i władzy miejscowej zlecono baczyć, aby prócz personalu lekarskiego i pielęgnującego nikogo nie dopuszczono do chorych.— Osoby, które z choremi miały styczność, musiały się poddać szczepieniu ospy i desinfekcyi, a nawet izolacyi. Także żandarmom i pielęgnującym chorych szczepiono ospę. O dalszych zachorzeniach dotąd nic nie wiadomo.

Nowy Drzymała na Kujawach.

W „Dzien. Kuj." czytamy: Wczoraj przybył do nas rodak p. Bol. Walter z Gniewkowa, tamtejszy obywatel, właściciel wiatraka i dwunastu mórg roli. P. Walter kupił sobie ową parcelę od Banku Parcelacyjnego w Poznaniu 1901 r., pobudował na niej wiatrak, stodołę i oborę; zamieszkał chwilowo w oborze i chciał również pobudować dom mieszkalny na zakupionej parceli. Z początku przyrzeczono mu konsens na budowę, ale zwlekano tak długo, że w końcu na podstawie znanej ustawy osadniczej odmówiono mu na to zezwolenia. P. Walter przeszedł w tej sprawie wszystkie instancye prawne, ale bezskutecznie.

Wreszcie zakazano mu mieszkania w oborze, ściągnięto zeń kary pieniężne, fantowano chudobę i do dnia dzisiejszego ma ciągle w tym względzie tarapaty. Żona Waltera wskutek ciągłych niewygód nabawiła się chronicznej choroby płuc i niewiadomo, czy się z niej wyleczy. P. Walter pragnie teraz nabyć wóz mieszkalny, w jakim ku wielkiej chwale Prus zamieszkuje obecnie słynny Drzymała w Podgradowicach pod Rakoniewicami.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Kraków.

Policya odstawiła do sądu krajowego karnego Kazimierza Kaczanowskiego, byłego redaktora odpowiedzialnego „Naprzodu" i kandydata na posła do parlamentu, celem odcierpienia kary 5-miesięcznego więzienia. Na to więzienie skazany został za obrazę czci kilku obywateli z Zawiercia w Królestwie Polskiem, którym w korespondencyi „Naprzodu" zarzucono podburzanie do pogromów i należenie do czarnej sotni.

Lwów.

Policya lwowska przytrzymała za włóczęgostwo Wasyla Mortuka z Wereszczanki na Bukowinie W policyi podał on i za namową agenta żydka z Czernowiec wraz z 24 innymi ludźmi udał się na robotę do Prus. Pracę otrzymali w folwarku Czerpice koło Gniewa, wymagano od nich jednak tak wiele, iż karmiono ich wyłącznie kartoflami i jakąś serwatką, uciekli więc, nieodebrawszy należnego im zarobku. Obdarci, pieszo, o głodzie powrócili do domu z tej wyprawy do Prus na zachwalany zarobek.

Złapany słowik.

Lwów. — Jeden z kaprali policyjnych stanął przed komisarzem i „zameldował" przepisowo „że złapał Słowika w krzakach na górze tracenia" i okazał zdziwionemu komisarzowi olbrzymiego draba Antoniego Słowika, który napiwszy się nieco za wiele, urządził sobie w krzakach legowisko: zdradziło go jednak chrapanie. Słowika umieszczono w klatce policyjnej, gdzie się przespał do rana i wytrzeźwiony poszedł szukać pracy. Poszukując pracy zaszedł Słowik ponownie do szynkowni, a że „na frasunek dobry trunek" pocieszał się tak gruntownie, że około południa sprowadzono go ponownie za nagabywanie policyanta. I poraz drugi poszedł Słowik do klatki, tym razem nie wyleci z niej tak łatwo, gdyż go oskarżono o opilstwo i włóczęgostwo, więc będzie wysłanym przymusowo do miejsca przynależności.

Nowe gimnazyum w Przemyślu.

Przemyśl. — Otwarcie drugiego gimnazyum z językiem wykładowym polskim na Zasaniu odbyło się 3 września, w obecności reprezentantów rządowych i autonomicznych.

Jak wiadomo, to drugie polskie gimnazyum było dotąd filią z czterema klasami, od dziś dnia stało się więc samoistnym zakładem. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele PP. Benedyktynek w obecności biskupa, dostojników świeckich i duchownych i młodzieży gimnazyalnej. Po nabożeństwie udała się młodzież w pochodzie przy dźwiękach orkiestry 1-go gimn. do gmachu szkolnego, przybranego we flagi narodowe i austryackie, gdzie w jednej z sal szkolnych nastąpiło niejako otwarcie.

Oprócz młodzieży szkolnej, profesorów i publiczności przybyło wielu dignitarzy świeckich i duchownych, jak ks. biskup Fiszer, ks. infułat Łękowski, radca dworu Dembowski — jako delegat namiestnictwa — starosta Lanikiewicz, posłowie dr. Tarnawski, dr. Czajkowski i Cegliński, inspektor krajowy Majchrowicz prezydent sądu Spławski, prokurator Stebelski i wielu innych.

Strajk kolejarzy.

Wiedeń, 9 października. — „Bierny opór trwający na tutejszych kolejach sprowadził zupełne zatamowanie ruchu w kopalniach węgla w Czechach północnych. W innych gałęziach przemysłu dają się również zauważyć fatalne skutki „biernego oporu", do którego przyłączyli się już robotnicy magazynowi, a później mają się przyłączyć jeszcze inni pracownicy na kolejach węgierskich.

Hojny dar.

Lwów. — Na ręce prezydenta miasta p. Ciuchcińskiego złożyła osoba, która nie życzy sobie być wymienioną, książeczkę Kasy oszczędności z wkładką na 6,000 koron, przeznaczając odsetki od tego kapitału na premie dla wdów po szewcach obarczonych drobnemi dziatkami.

Brody.

Zbrodnicza szajka. Żandarmerya rosyjska wpadła na ślad szajki, która zajmowała się przemycaniem zbiegów rosyjskich do Galicyi. Zbrodniarze ci prawdopodobnie w porozumieniu ze strażą pograniczną rosyjską z Radziwiłłowa, oraz stojącymi tam załogą kozakami, pomagali na pozór wychodźcom do przechodzenia granicy bez paszportów. Skoro przy którym ze zbiegów znajdowała się pokaźna kwota pieniędzy, zbiega mordowano, dzielono się łupem, a zwłoki chowano potajemnie na starym cmentarzu w Radziwiłłowie. Te nowe groby na nieużywanym od lat cmentarzu zdradziły szajkę.

— **Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie? Zapisz sobie „Wielkopolanina"!**

WIELKOPOLANIN
PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.
Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
.. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56 - 22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer.........................5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Zjazd Federacyi Polsko Katolickiej jest faktem nietylko dokonanym ale powszechnie juz znanym. Dość obszernie pisały o nim rozmaite pisma polskie przychylne sfederowaniu się ogółu polskiego na gruncie katolickim. Nie mamy więc potrzeby podawać do wiadomości ogółu naszego wszystkich szczegółów z przebiegu naszego zjazdu. Podajemy tu tylko fakta najważniejsze.

Na zjazd nasz w Erie, Pa., złożyły się dwa posiedzenia. Pierwsze z nich odbyło się 30 września wieczorem. Miało ono charakter mass-mityngu. Liczebnie przeważali w nim delegaci Zjednoczenia,— acz nie brak było tam reprezentantów innych organizacyi i osad sfederowanych. Formalnych dyskusyi nie było żadnych. Poruszano natomiast rozmaite kwestye tyczące się częściowo zorganizowania Polaków katolików, zaś po części niedoszłego Kongresu Polsko-Katolickiego w South Bend.— Nadto reprezentanci poszczególnych organizacyi kolejno wyrażali zapatrywania swych organizacyi na Federacyę, nad sposobami jej rozwoju i możebności wstąpienia odnośnych organizacyi w szeregi Federatów. Posiedzenie owo zostało zakończone ustanowieniem i wyborem komitetu do przejrzenia ustaw Federacyi. W skład komitetu weszli wszyscy obecni delegowani reprezentanci organizacyi i osad federacyjnych.

Drugie posiedzenie naszego zjazdu odbyło się 1go października po południu. Uczestniczyli w niem reprezentanci prawomocni: 1) Zjednoczenia Pol. Rz. Kat. p. o. B. S. J., 2) Zjednoczenia p. o. M. B. Częstochowskiej z Ohio; 3) Unii św. Józefa z Pittsburga; 4) Związek Polaków w Ohio; 5) Stowarzyszenia Polskich Księży Świeckich w Ameryce; 6) Stowarzyszenia Księży Polskich z Zachodu; 7) Macierzy Polskiej; 8) Unii. Nadto byli tam reprezentanci osad: — Niep. Poczęcia N. M. P. z South Chicago; św. Trójcy i św. Józefata z Chicago; św. Stanisława ze Steubenville, O., i M. B. Różańcowej z Baltimore. — Pracę rozpoczęto od czytania raportu komisyi wybranej na poprzednim posiedzeniu do rewizyi ustaw Federacyi. Następnie przez kilka godzin toczyły się żywe debaty nad poszczególnemi paragrafami konstytucyi. Wreszcie zjazd zakończono przyjęciem uchwał: 1-o aby Wydział Wykonawczy postarał się o opublikowanie ustaw Federacyjnych przez ten zjazd przejrzanych i zmienionych; 2-o aby ta nowa konstytucya Federacyi przedstawioną została przyszłemu Kongresowi Polsko-Katolickiemu, który należy zwołać przy końcu września przyszłego roku; 3-o aby reprezentanci poszczególnych organizacyi przedłożyli na najbliższych sejmach swych organizacyi sprawozdanie z niniejszego zjazdu oraz propozycyę przystąpienia do Federacyi.

Zmiany, jakie zjazd nasz zaproponował zrobić w ustawach federacyjnych, są dosyć znaczne. — Przedstawimy je ogółowi w czasie właściwym. Tymczasem niech nam wolno będzie powiedzieć, że sądząc z tego cośmy widzieli i słyszeli na owym zjeździe, tudzież na sejmie Zjednoczenia, o wiele większe zmiany trzeba będzie porobić w ustawach Federacyi. Zdaje się, że wypadnie z niej wykluczyć — wszelkie organizacye polskie tak katolickie jako też narodowe a budować ją jedynie i wyłącznie na osadach czyli parafiach polskich. Wyrobiło się, również w nas przeświadczenie, że Federacyę polsko-katolicką budować powinni przedewszystkiem nasi księża polscy. Jeżeli oni do tego dzieła ręki nie przyłożą, to nigdy ono urzeczywistnionem nie zostanie. Aby zaś urzeczywistnionem być mogło, niezbędny jest ogólny zjazd księży polskich. Oni to powinni całą tą sprawą zająć się szczerze i serdecznie, omówić ją wszechstronnie, obmyśleć sposoby i środki do jej urzeczywistnienia a rezultat swej pracy przedstawić czwartemu Kongresowi...

Powyższe zapatrywania nasze postaramy się uzasadnić w miarę potrzeby w naszych przyszłych cyrkularzach.

W sprawie spisu ludności katolickiej w Stanach Zjednoczonych, na czele którego stoi Arcybiskup Glennon z St. Louis, a które nie miało pierwotnie zamiaru wyróżnić Polaków od innych Słowian katolików zamieszkałych w tym kraju, otrzymaliśmy w odpowiedzi na naszą interpelacyę pismo następującej treści:

St. Louis, September 13th, 1907.
Rev. C. Sztuczko, C. S. C., Secretary, Third Polish Roman Catholic Congress, Chicago, Ill.
Rev. dear Father: —

I received your valued communication through Washington and am glad to note that you realize the great importance of this census. As you are aware, the census of the Catholic Church covering the Polish Catholics gives us and the public only a limited number of Polish Roman Catholic, whereas the truth is and the Polish people of America realize that there are very many more than are listed in our Catholic directories. How to get all this present census is the work before us and will go back to the energy of the Polish Reverend Clergy.

It is true in one of my advices, I spoke concerning this matter and used the word „Slav" to cover a number of kindred nationalities. However, in the forthcoming census, the Polish Catholics, will of course, not be listed under the head of Slavs, but under the head of Catholic people speakink the Polish language. As such, I hope that you will have your for your census returns a very ample statement ready for the press of the Bureau at Washington and through it show a better status at Washington of our Polish Catholic people.

With all good wishes, I remain
Respectfully yours,
John J. Glennon,
Archbishop of St. Louis.

Zdaje nam się, że powyżej wyrażone oświadczenie Arcybiskupa Glennon, iż Polacy pod osobną w spisie ludności katolickiej zostaną podciągnięci rubryką, zupełnie nas wszystkich zadowolni.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.,
I Sekretarz Wydz. Wyk.
Chicago, Ill., d. 12 Paźdz. 1907.

KORESPONDENCYA.

Sztuka "Renegat" na scenie polskiej w New Yorku.

Od chwii to jest od 1887 r. jak klub polski „Gwiazda Wolności" istnieje, jeszcze nigdy żadna sztuka, wystawiona staraniem tegoż towarzystwa, nie wzbudziła takiego entuzyazmu i zachwytu jak znakomite odtworzenie dramatu „Renegat" pióra hr. Łączyńskiego, który został odegrany w Manhattan Lyceum w New Yorku dnia 5 października b. r.

Powyższe słowa wyszły nie tylko z ust członków tegoż towarzystwa, lecz powtarzane były i przez słuchaczy, zachwyconych przepyszną grą amatorów artystów.

Na scenę występuje renegat Lutowidzki, który w roli prezydenta Warszawy — pragnąc podchlebić się rządowi, ściga więźniów i prześladuje wrzekomych spiskowców, gdyż czuć już na całym obszarze Kongresowego Królestwa, nadciągającą w powietrzu burzę, której pioruny otrząsają kraj cały z apatyi; nadchodzi rok 1830.

Rolę tę znakomicie odtworzył p. Rakowicz, który przejmował dreszczem grozy — występując jako surowy urzędnik stanu, to wzruszał do łez słuchaczy rozpaczą swą, dochodzącą do szału, a przecinającą jego życie nagle, gdy pochylony stoi nad trupem syna Zenona, który zerwawszy z ojcem, pod przybranem nazwiskiem Brzeskiego, stał na czele tłumu, spieszącego zburzyć gmach więzienny, by otworzyć wrota wolności dla uwięzionych osób, wśród których był jego dawny przyjaciel i kolega broni Stanisław Zmiński, kasztelanic i ojciec Heleny narzeczonej tegoż, oraz dwóch drużbów Nałęcza i Ostoi — którzy dzięki nieporozumieniu zostali aresztowani w domu kasztelanowej Zmińskiej, w chwili, gdy po otrzymaniu przez młodą parę jej błogosławieństwa, dążą do kaplicy pałacowej do ślubu.

Rolę Stanisława, kasztelanica, znakomicie odegrał p. Bronisław Szafrański, którego wrodzony talent i inteligencyę czuć było w głębokiem wtajemniczeniu się w rolę, a eleganckie ruchy i nader wyrazista dykcya, czynią z niego bardzo pożądanego artystę.

Dobrym też, jako syn prezydenta, zawiedziony w uczuciach swych, był p. Michał Nowak, który z siłą i zrozumieniem odtworzył swą rolę. Panu Nowakowi przypadł prócz tego w udziale zaszczyt reżysera, a że z zadania tego wywiązał się doskonale, o tem świadczyło harmonijne zgranie się i zespół wszystkich wybitnych sił, które przyczyniły się do uświetnienia przedstawienia.

Pan Adamski, nadworny lekarz Kasztelanowej, trochę bruździł. Przyczyną tego było niedostateczne wystudyowanie i wyuczenie się roli. A nie mogło temu zaradzić nawet doskonałe suflerowanie p. Klimka, który ratował sytuacyę.

Kasztelanową Zmińską była pani Janina Krajewska. A chociaż amatorka ta po raz pierwszy występowała, jednak świetną charakteryzacyą, odpowiednim strojem, ruchami, pyszną modulacyą głosu — wybornie odtworzyła postać wielkiej damy, polki, oraz chorej osoby.

Pan Białosiewicz, jako ojciec panny młodej i stary szlachcic Dąbrowa, słabo zaznaczył swój udział w sztuce.

Bardzo dobrze odegrała też rolę Heleny pani Marya Płochoska, przedstawiająca materyał na dramatyczną artystkę. Odtworzyła ona z wielkiem przejęciem rolę narzeczonej i patryotki Polki.

Panie Krajewska i Płochocka prócz bukietów otrzymały jeszcze i kosze kwiatów.

Pan Figler doskonale grał rolę sekretarza prezydenta. Wzruszył słuchaczy wielce w chwili, gdy otuleni w płaszcze, dążą obydwaj przez ulice przy odgłosie dzwonów i trąbki strażackiej — których te ostatnie wywołały. Tłum oblega więzienie, by podpaliwszy go, wypuścić uwięzionych — a właściwie wtedy sekretarz opuszcza swego szefa, by przejść na stronę ludu; tutaj jest on nieporównanym tą siłą uczucia i tego zwrotu, jaki się nagle w jego duszy dokonywa.

Szlachetną postać starego sługi, który patrzył na śmierć nagłą swej pani w chwili przedślubnej, gdy siepacze moskiewscy weszli do komnat pałacowych i zaaresztowali orszak cały — z wielką prawdą odtworzył pan Bronowski. Następnie ukazuje się on znów na scenie jako dozorca więzienny, który osładza los więźniom i chcąc wyzwolić z więzienia swego panicza, jednocześnie agituje poza murami pośród kosynierami, flisakami i mieszczanami, którzy przy pomocy Brzeskiego (anonim syna prezydenta Zenona) i kapitana wojsk polskich kadetów, Lisockiego, p. L. Szafrańskiego, który również bardzo dobrze wywiązał się ze swej roli — biegnąc pod bramy więzienia.

Słowem, wszyscy amatorzy grali doskonale, tak że zapomniając o tem, że się jest w New Yorku, zdawało się, że naraz przeniesieni zostaliśmy gdzieś daleko do kochanego kraju do krakowskiego teatru, czy też do Teatru Rozmaitości w Warszawie. Zachwyt wywoływały barwne kontusze szlachty. — Entuzjazm wzbudziła również i pieśń flisaków, którą wykonał chór męski:

„Hej flisacza dziatwo, chej dalejże dalej
Płyń do Gdańska z tratwą po szumiącej fali".

I sypały się frenetyczne oklaski, a kwiaty zdawały się wyrastać nagle z pod podłogi i spadały na scenę do stóp amatorów i amatorek, którzy nie szczędząc pracy i pieniędzy, — gdyż były nawet kostyumy umyślnie na ten dzień zakupione — przyczynili się do uświetnienia wieczoru i podniesienia naszej polskiej dramatycznej sztuki swem świetnem odtworzeniem ról w patryotycznej sztuce „Renegat".

Iza Pobóg.

KORESPONDENCYA.

Amatorzy-artyści okradzeni w Manhattan Hali, wynajętej od ruskich żydów przez Tow. „Gwiazda Wolności" na przedstawienie Teatralne.

Przedstawienie sztuki „Renegat" jak o tem pisałam powyżej, odbyło się świetnie, za co amatorkom i amatorom należy złożyć słowa gorącej podzięki, a również i towarz. „Gwiazda Wolności" — szczególniej główny tegoż reprezentant p. Leonard Adamski, jako prezes, powinien być bardzo wdzięcznym, gdyż wystąpienie takich sił artystycznych podnosi towarzystwo i jest siłą przyciągającą dla świeżych członków.

Tymczasem z postępowania tegoż pana prezesa, który prócz tego jest jeszcze i członkiem różnych amerykańskich klubów — widzimy, że niestety, chociaż utrzymuje, iż posiada dyplom, stwierdzający — przynależność jego do starego rodu szlacheckiego — przejął się on do tego stopnia grubiaństwem i brakiem szacunku dla kobiet, jaki się spotyka co chwila u amerykanów — że zapomniał już, dzięki temu zamerykanizowaniu się, o tem, że jest wielka różnica pomiędzy kobietą amerykańską, która nie wie poprostu, co to oznacza szacunek, a naszemi polkami, które wymagają tegoż na każdym kroku.

Otóż ofiarą takiego lekceważenia i w ogóle, sumiennego wywiązania się ze swych obowiązków— względem pań, któże po raz pierwszy talentem i znakomitą grą przyczyniły się do uświetnienia przedstawienia — a które, zamiast podziękowania, spotkała strata, są właśnie panie Krajewska i Płochocka, którym skradziono palta, płaszcze, suknie i przybory toaletowe podczas przedstawienia, pomimo to, że były umieszczone tuż przy scenie. Panie te i ich znajome pozostały tylko w lekkich bluzkach, a noc 5go paźdz. była bardzo chłodną i nie mozna było bez obawy przeziębienia wyruszyć do domu, tembardziej że p. Pł. mieszka w Brooklynie.

Najwięcej poszkodowani zostali oboje państwo Płochoccy, gdyż prócz jedwabnego płaszcza damskiego, sukni czarnej, atłasowej czarnej bluzki, przyborów toaletowych i dwóch egzemplarzy sztuki „Renegata", zginęło i p. Tomaszowi Płochockiemu palto jesienne. Następnie pozbawione zostały odzieży wierzchnej i towarzyszki pani Krajewskiej.

Otóż gdy na wszczęty alarm panowie rzucili się do przeszukiwania całej hali Manhattan, którą towarzystwo wynajęło na dzień przedstawienia od właścicieli żydów; gdy ci żydzi umyli ręce od wszystkiego, udano się do prezesa. Ten, nietylko, że nie raczył wstać z krzesła, gdy poszkodowane panie zwróciły się do niego z uprzejmą prośbą, by raczył zarządzić poszukiwanie zaginionych rzeczy, lecz nawet nie chciał wysłuchać ich słów. Popijając piwo, czy koniak, tylko mruknął coś w rodzaju odczepnego, by nie niepokojono jego osoby. A następnie na gorętsze nalegania tych pań odparł, iż „nie jest stróżem". Paradny prezes! Jeżeli się jest prezesem, to w ogóle trzeba tak się zająć zorganizowaniem porządku, — by przynajmniej artystom, występującym na scenie, pracującym na dochód kasy towarzystwa, rzeczy nie ginęły. — Oni nie mogą myśleć o tak błahych sprawach — jakiem jest umieszczenie rzeczy, które powinny być ochronione tuż przy scenie przez wynajętego w tym celu dozorcę — gdyż mają wytężone wszystkie swe myśli tylko w kierunku sztuki.

Gdy wreszcie, panie nie mogły żadną miarą rozruszać prezesa, by zarządził dochodzenie, gdzie mogą być zaginione rzeczy i żeby się chociaż zajął sprowadzeniem policyi, gdyż całe to kółko, jako niezbyt dawno przybyłych z kraju osób, słabo włada językiem angielskim, a wreszcie pan Adamski, jako członek ameryk. klubów, mógł łatwo zażądać pomocy policyi. Gdy wszystkie prożby nic nie pomogły — wtedy panowie, których obecnie nazwisk jeszcze nie wymieniam, bo sądzę, że sprawę tę polubownie załatwią w łonie towarzystwa — zostali przez prezesa brutalnie zwymyślani.

Co dalej zaszło, ze względu, by żydzi nie trąbili o nas.... lepiej zamilczę. Tyle tylko dodam, iż pan Leonard Adamski prezes — jeżeli jest rzeczywiście szlachcicem i amerykańskie wpływy nie zagłuszyły w nim poczucia honoru, powinien wyrządzoną poszkodowanym przez jego niedbalstwo krzywdę i straty wynagrodzić, a sam usunąć się z polskiego towarzystwa i poprzestać tylko na ajryzkich klubach. Dwóch srok trudno za ogon łapać.

Iza Pobóg.

Statystyka górnictwa.

Przeszło pięć milionów robotników pracuje na świecie w górnictwie i w kamioniołomach z tego przypada na Anglię i Irlandyę 982,343, na wszystkie państwa W. Brytanii 843,736, razem 1.826,076. We wszystkich innych państw. 3.280,782, wynosi zatem liczba górników 5.025,861. Z tego przeszło połowa pracuje w kopalniach węgla. Przypada na Wielką Brytanię 843,000, Stany Zjednoczone €26,000, Niemcy 548,000 Francyę 175,000, Belgię 135 tysięcy, Austryę 119,000, Indye 90,000.

Produkcya węgli rocznie na kuli ziemskiej wynosi 841 milj. ton, wartości 1,525.000,000 dolarów.

Śmiertelność pomiędzy górnikami na 1,000 osób przedstawia się tak: W Wielkiej Brytanii 1.35, Anglii samej 1.34, Francyi 1.04, Niemczech 2 05, Ameryce 3.34. Wszystkie inne państwa 40 procent robotników.

Roczna produkcya węgla, miedzi, złota, żelaza, ołowiu, nafty, soli, srebra, cynku, cyny wynosi 3,500.000,000 dolarów.

Projekt budowy olbrzymiego kanału z Chicago do zatoki Meksykańskiej.

Amerykański iście ten projekt przybiera konkretne już formy.

Wykonanie projektu ma obejmować dwa wielkie problema. Chodzi o uczynienie spławną rzeki Illinois od Joliet aż do jej ujścia do rzeki Missisipi, a potem o wybudowanie spławnego, 14 stóp głębokiego kanału aż do New Orleans, tak ubezpieczonego, aby mu nie groziło unoszenie piasku przez wodę. Uregulowanie rzeki Illinois kosztować będzie wedle obliczenia inżynierów 20 miljonów dollarów, wykonanie reszty projektu obliczają na 80 milj. dollarów, ale zapewniają że się opłaci to najzupełniej, skoro projekt pomyślnie zostanie załatwiony.

Poszukuje się Antoniego Kosaka, krory od r. 1880 przebywał w Convington, Ky., zamieszkiwał u Niemców. Kto ze starszych obywateli wiedziałby o nim, raczy łaskawie donieść o miejscu jego pobytu. Adresować do Red. Wielkopolanina.

Testament Socyalisty.

Znany Socyalista Emil Joindry odebrał sobie życie w Paryżu. — Wszystkie swe rękopisy przekazał Ernesowi Indet. D. 7 listopada r. z. w dniu śmierci nakreślił następujące słowa: „Wyrobiłem sobie fałszywe pojęcie o życiu. — Wierzyłem w większą prawość i szczerość, niż ją znalazłem wśród ludzi. Świat jest sraszliwie zepsuty i podły!.... Wśród socyalistów, z którymi żyłem ostatnich lat piętnaście, doznałem największego niesmaku i rozczarowania. Nie miałem odwagi wycofać się w porę i pogrążyłem się w bagnisko. Gdybym mógł zacząć żyć na nowo, — co na szczęście nie nastąpi, — byłbym zwolennikiem nieubłaganej dyktatury, któraby żydowszczyznę, protestantyzm, masonerye usunęła bezwzględnie ze świata. Gdyby nie fatalna konieczność zmuszająca mnie do samobójstwa, chciałbym stać się chętnie katolikiem. Oto jest ostatnia moja myśl na ziemi."

OBOWIĄZEK? CZYJ?

Doprowadzić cały naród i utrzymać go przy fizycznej doskonałości, jest obowiązkiem. Czyjem? — Niemożebnem jest regulować to przez prawo lub przeprowadzić przez nakładanie kary. Czy nie jest to obowiązkiem każdego obywatela aby usiłował utrzymać siebie i całą swoją rodzinę przy zupełnem zdrowiu i sile? Niech każdy z nas to uczyni a niezadługo cały nasz naród będzie najsilniejszy w świecie. Potrzeba tylko być umiarkowanym we wszystkiem i zwracać baczną uwagę na prawa natury.

Jak tylko poczujesz niedyspozycyę powinieneś zaraz użyć Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina. On działa bezpośrednio na organa trawienia i szybko usuwa wszelkie nieregularności wich funkcyach. On nietylko wytwarza apetyt, ale czyni organa dostatecznie silnymi do przyjęcia, trawienia, asymilacyj wszelkiego pożywienia On odnowi wszystką krew, wzmocni nerwy i nada siłę całemu ciału. Nie pozwalaj na osłabienie swego trawienia; używaj we wszystkich wypadkach osłabienia Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina. Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Zawsze czujny.

Cokolwiek baczenia zaoszczędzi wielu Pittsburszczanom dużo kłopotu.

Uważajcie na czynności swych nerek. Uażajcie czy mocz nie jest zbyt kolorowy, zbyt obfity lub zamało obfity. Pigułki Doans'a na nerki zrobią wiele dla was względem zdrowia. One uregulują czynność nerek, gdy te są niezdrowe. Pan C. Winnale, 1214 Chislet st., w 18ej Wardzie w Pittsburgu, Pa. pisze: Doans'a Pigułki na Nerki to nic nowego dla mnie, bo używałem ich od lat kilku. Cierpiałem na nerki długi czas. Czasami musiałem wstawać cztery lub pięć razy w nocy, co podczas zimnych nocy było bardzo przykrem. Potem pigułki Doans'a usunęły tę słabość zupełnie i odtąd mam je w wielkiej cenie.

Na sprzedaż we wszystkich składach aptecznych. Cena 50c za pudełko. Foster Milburn Co., — Buffalo, N. Y., jedyni Agenci na Stany Zjednoczone. Pamiętaj nazwę Doan's i nie bierz innych.

Zdrowe Życie.

Często spotykamy młodych i starszych ludzi których siły fizyczne pozostawiają wiele do życzenia — ogólnie osłabionych i cierpiących na dolegliwości organów trawienia. Bardzo często użyty przez krótki czas Severy Balsam Życia sprowadza bardzo dodatnie rezultaty. Lekarstwo to wlewa w cały ustrój nową siłę, wzmacnia krew, przywraca organom właściwą im siłę, i tym sposobem stwarza zdrowe życie. Lekarstwo to stoi na wysokości swego zdania i od wielu lat oddaje chorym usługi. Potrzebne w każdym domu. Cena 75c. We wszystkich aptekach, lub u W. F. Severa Co., — Cedar Rapids, Ia.

ZAWIADOMIENIA.



Tow. Strzel. św. Jadwigi, No 1

Nasze posiedzenie jakie się miało odbyć w tę niedzielę dnia 20go b. m. odłożone zostało do następnej niedzieli dnia 27go a to z tego powodu że w tę niedzielę całe nasze Towarzystwo, in corpore, z muzyką, wyjeżdża na uroczystość poświęcenia węgielnego kamienia pod nowy polski kościół w Glassport, Pa. Na ten wyjazd ma się stawić każdy Strzelec pod karą w konstytucyi przepisaną. Plac zborny przy kościele śgo Stanisława Kostki; tu każdy Strzelec w pełnym uniformie ma się stawić o godzinie 11ej przed południem w niedzielę dnia 20go a ztąd wyruszymy na kolej i koleją do Glassport. Strzelcy nie dajcie się zawstydzić! Mustra w sobotę.

Jan Kozłowski, kap.



Husarze gr. XXV Pułaskiego U. św. J.

W przyszłą niedzielę to jest 20go paźdz. wszyscy jak jeden mają się stawić przed kosciołem Niep. Serca Najśw. Maryi Panny w pełnym uniformie i żółtych rękawiczkach o godzinie 11ej przed południem aby ztąd udać się na Lake Erie dworzec odjeżdżający o godzinie 12.50 rano p. m, do Glassport na poświęcenie kamienia węgieln. pod nowo budujący kościół polski a zatem Bracia Husarze wszyscy jak jeden stawcie się.

Z uszanowaniem
Augustyn Szramowski, major
Wawrzyn Wesołowski, kap.



Tow. Ryc. św. Michała Nr. II.

Towarzystwo Ryc. św. Michała Arch. No II stawi się w przyszłą niedzielę d. 20 b. m. o godz. 11ej przed południem przy kościele Niep. Serca Najś. Maryi Panny na górach zkąd wyruszym do Lake Erie dworca do wzięcia udziału w poświęceniu węgielnego kamienia pod nowo budujący się kościół w Glassport Pa.

Każdy Rycerz powinien się stawić choroba i praca czyni tylko wyjątek!

A. Kaźmierski, adj.



Zawiadamiam **Tow. św. Jacka**, gr. 32 Unii św. Józefa z Creighton Penna iż miesięczne posiedzenie odbędzie się niedzielę dnia 20 paźdz. br. o godzinie 2ej po południu.

Z szacunkiem
W. Smolak, sekr.
J. Bieniak, prez.



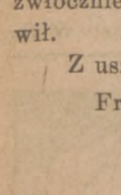
Niniejszem zawiadamia się **Tow. św. Józefa**, gr. I, z par. św. Stanisława K. ażeby wszyscy członkowie zebrali się na miejscu przy kościele powyżej wymienionej parafii w przyszłą niedziele dnia 20 b. m. punkt o 11.30 przed południem zkąd wyruszem do Lake Erie Depot do wzięcia udziału poświęcenia Kamienia Węgielnego pod kościół Rzymsko Kat. w Glassport, Pa.

Każdy członek jest obowiązany się stawić pod karą konstytucyi, nie zapomnijcie wziąść odznak ze sobą.

Benedykt Łapiński, prez.

Niniejszem zawiadamiam że obrachowanie książek Bractwa św. Walentego odbędzie się w niedzielę 20 Października, o godz. 2ej po południu w hali posiedzeń, oraz pożądanem jest ażeby komitet balowy niezwłocznie na to posiedzenie się stawił.

Z uszanowaniem
Fr. Burek, prez.
St. Raczyński, sekr.



Niniejszem zawiadamiamy **Tow. Krakusów S. J**, iż w przyszłą niedzielę d. 20go b. m. zaraz po sumie odbędzie się miesięczne posiedzenie w zwykłej sali posiedzeń parafii św. Wojciecha przy 15ej ul. na południowej stronie.

Obecność członków jest wymagana, ponieważ są ważne sprawy do załatwienia.

A. Prus, prez.
S. Stawski, sekr.

Gwardya Rycerzy Tow. św. Michała Arch. No. I.

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich członków aby stawili się w pełnym uniformie lub z odznakami na dziedzińcu szkolnym parafii św. Stanisława K. w niedzielę 20 b. m. o godzinie pół do 12 przed południem. Stąd udamy się na dworzec Lake Erie i pojedziemy do Glassport, Pa. celem wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia Kamienia Węgielnego pod budowę nowego polskiego kościoła św. Krzyża.

Z uszanowaniem
Jan Świtała, major.
Fr. Wysocki, prezes.

Pittsburg, Pa. 12 października.

Szan. Redakcyo Wielkopolanina!

Upraszam łaskawie zamieścić w łamach jego słów kilka:

Niżej podpisany dziękuje jak najuprzejmiej Szan. Zarządowi Unii św. Józefa za rychłe i rzetelne wypłacenie p śmiertnego w sumie **$250** za zmarłą żonę moją.

Grosz ten wprawdzie nie zagoi rany serca, ale jest wielką podporą i otrą łzy pozostałym sierotom. — Radzę przeto starszym i młodszym wstępować do tej organizacyi.

Kreślę się z poważaniem
Antoni Pilart, brat z grupy XVI.

OFIARY NA OCHRONKĘ.

Za broszurki z Glenn Campbell Wny ks. prob. Jan Waszylisin	$6.75
Kolekta w kościele N. M. Panny Donora, Pa., proboszcz ks. Wł. Odziemczewski	70.80
Razem	$77.55

PODZIĘKOWANIE.

Z głębi serca dziękują sierotki Wmu Ks. Prob. Odziemczewskiemu z Donory i Jego zacnym parafianom za łaskawe ich ofiary na Ochronkę.

Oby Bóg wam błogosławił w pracy i we wszelkich przedsięwzięciach za wasze dobre serce i pamięć o nas biednych sierotach.

Serdeczne Bóg zapłać
Wdzięczne Sierotki i
Ks. C. Tomaszewski.

(Nadesłane.)

MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

(Ciąg dalszy)

Kto ustanowił Różaniec?

W wieku 13tym, straszna herezja Albigeusów wytępiała wiarę i cześć Boga w sercach mieszkańców południowej Francyi. — Zepsucie obyczajów wkradało się do każdego nieomal domu, a wojny i napady Turków i Tatarów wytępiały lud chrześcijański.

Św. Dominik, powodowany żalem i gorliwością, przebiegając okolice strasznem kacerstwem zarażone, starał się gorliwemi kazaniami zwrócić na drogę prawdy i cnoty zbłąkanych Francuzów.

Gorliwość tego apostolskiego męża nie przynosiła jednak pożądanych owoców niezmordowanej pracy.

Kiedy pewnego razu święty kaznodzieja, klęczał w kościele, prosząc Boga o pomoc, objawiła mu się Najświętsza Marya Panna, a podając mu Różaniec, kazała lud nauczyć tej pięknej modlitwy, zapewniając go, że tym sposobem wytępi herezję, a grzeszników przywiedzie do pokuty i poprawy życia.

Św. Dominik uczynił to co Mu poleciła Matka Boża; sam pobożnie odmawiał Różaniec, rozpowszechniał go między ludem, i w krótkim czasie, przeszło sto tysięcy heretyków i niezliczone mnóstwo grzeszników nawrócił na drogę cnoty i dobrych obyczajów.

Od onego więc czasu, Różaniec zasłynął na całym świecie chrześcijańskim. Stał się tarczą przeciw strzałom nieprzyjaciół Kościoła; młotem strasznym na ducha złego — rosą na zwilżenie dusz oschłych i zwiędłych ku dobremu. —

Znakomite osoby: Królowie, Papieże, Książęta i Księżniczki zaczęli odmawiać Różaniec, nosili go przy sobie, a pobożność ich cudownemi została uwieńczona skutkami. —

Odmawiano Różaniec z całem zajęciem duszy i serca, a obyczaje czyste i niewinne splatały się w piękny wieniec dla Maryi.

Co to jest Różaniec?

Różaniec jestto modlitwa ustna, zasadzająca się na odmówieniu stu i pięćdziesięciu Pozdrowień Anielskich.

Każdy z tych 15tu dziesiątków Zdrowaś Maryo, rozpoczyna się Modlitwą Pańską. — Każdy dziesiątek nadto ma na celu uczczenie jednej z 15tu tajemnic Ewangielicznych.

Piętnaście tych tajemnic dzielą się na trzy części, z których każda zawiera w sobie po pięć tajemnic: tajemnice pierwszej części noszą miano **radosnych**, tajemnice drugiej, **bolesnych**, wreszcie tajemnice trzeciej. **chwalebnych**.

Każdą z tych tajemnic, **ponieważ uczczenie ich jest głównym celem Różańca**, należy po kolei przedstawić sobie w myśli i nad nią się zastanowić.

Forma i sposób tego rozważania pozostawione są do woli; dla tego też jedni czytają tajemnicę na początku dziesiątka, inni znów powtarzają ją w krótkości po każdym Zdrowaś Maryo.

Główną rzeczą jest to, byśmy z prawdziwie dobrą wolą i wielkiem skupieniem umysł i serce trzymali zwrócone do tajemnicy odpowiadającej dziesiątkowi. który odmawiamy.

Zaniedbanie tej szczególnej uwagi, nie byłoby przewinieniem. ale ktoby nie myślał o tych tajemnicach, zmówiłby trzy koronki. lecz nie odprawiłby Różańca i nie pozyskałby odpustów do tego świętego nabożeństwa przywiązanych.

Ztąd wynika, że Różaniec jest niezaprzeczenie doskonałym sposobem modlitwy.

Jestto hymn na cześć Boskiej Dziewicy. najkosztowniejsza perła do Jej korony królewskiej.

Różaniec. to uświęcenie duszy; radość dla Nieba; smutek dla piekła; zbudowanie dla ziemi; broń dla żołnierzy chrześcijańskich.

A jednak, iluż to mamy dzisiaj mędrków, którzy się wstydzą tego pięknego nabożeństwa; alboż to on babka szpitalna, aby się miał bawić przesuwaniem paciorków? — rozumie się! któż to słyszał, aby mężczyzna dwudziestego wieku, **postępowo** ucywilizowany, — miał się modlić i to jeszcze na Różańcu! — Na co to długie, bez końca powtarzanie jednych wciąż wyrazów? czy to nie śmieszne, a co najmniej nudne i nużące?

Mój bracie! zapytaj, nie mówię już malarza, ale każdego, kto ma jakiekolwiek poczucie piękna, dlaczego po setne razy i wciąż z nową lubością patrzy na tenże sam widok pięknego krajobrazu, albo ogromnego morza albo gwieździstego nieba?

Dla czego mu się nie przykszy godzinami całemi stać lub siedzieć przed jednym mistrzowskim obrazem lub pięknym wizerunkiem twarzy ludzkiej i wciąż wpatrywać się w jednoż zawsze arcydzieło sztuki? bo to człowiek rozsądny, myślący, umiejący ocenić sztukę i piękność.

Idź do Lourdes albo do Częstochowy, bądź tam świadkiem tłumnie uroczystych procesyi, gdzie przewodniczący donośnym głosem wszczyna Różaniec, a tysiące za nim ludu wiernego jednym poważnym chórem odpowiadają, a zapewne doświadczysz na sobie tego wrażenia, i przekonasz się, że Różaniec nie jest nudnem i bezmyślnem powtarzaniem, ale prawdziwie podniosłym i pełnym wyrazem wiary i pobożności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— **Dr. Teofil A. Starzyński,** 95 15-ta ulica, S. S. Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.

Z Niagara Falls.

Gazeta Buffalowska donosi:

Stanisław Kendra mądrym jest człeczyną, przytem szczęśliwiec co się zowie. Bo oto złodzieje skradli mu krowę i starali się sprzedać rzeźnikom za bezcen. Ale nie powiodło im się szczęśliwie, bo trafili na samego Kendrę, który niemal że padł trupem ze zdziwienia. — Złodzieje targowali się o cenę, a tymczasem Kendra napotkał policyanta i temu opowiedział rzecz całą. Stanęło na tem, że panów złodziei aresztowano i posiedzą po sześć miesięcy w kozie.

Dziwakiem do ostatnich dni był nasz dobrodziej I. Muszyński, krawiec z zawodu. Lubiał on się bawić w strachy i nieraz niejednemu napędził porządnego strachu. Jednakowoż dzban do czasu tylko wodę nosi! Muszyński posunął strach za daleko. Gdy bowiem udał się w długiej płachcie nastraszyć ob. Ignaszewskiego, trafił go niemiły wypadek. Ignaszewski, który wysłużył w gwardyi cesarskiej niemieckiej, nie boi się nawet samego lucypera. Więc też Muszyńskiego żdzielił tak silnie w kark, że „strach" runął jak długi na ziemię. Na pamiątkę zaś, ażeby więcej w życiu nie straszył ludzi, Ignaszewski wsypał mu kilka jeszcze kułaków i nieboraka posinił szkaradnie. A ludzie się śmieją i mówią, że przecie raz dano nauczkę panu strachowi.

CEGIEŁKI KU WSPARCIU POLSKIEJ OCHRONKI w EMSWORTH.

Błogosławieni Miłosierni

ZŁOTA KSIĘGA.

OFIARODAWCA	CEGIEŁEK	OFIARA $ c
Przew. Ks. J. Górzyński, Pgh.	200	$ 50.00
Ks. Prob. A. Tarkowski, McK.	60	15.00
Ks. Prob. M. Krupiński, Mammoth	40	10.00
Przyjaciel sierót	40	10.00
Ks. Prob. A. Smełsz, Pgh.	20	5.00
Dzieci szkoły Najśw. Rodziny	12	3.00
Walerya Mikołajczyk	2	50
St. śś. Anioł. Stróż. szkoły św. St. K.	80	20.00
Ks. Prob. M. Kozłowski, Sharp.	20	5.00
Tow. Młodź. św. Kazimierza	18	4.50
M. Hulpa, Homestead, Pa.,	4	1.00
P. Tasz	4	1.00
N. N.	4	1.00
Wyższa Klasa szkoły św. St. K.	2	50
M. Ośmiałowska z wyższej klasy	16	4.00
M. Kalkowska " "	2	50
Fr. Łoś Isza klasa	4	1.00
B. Łacińska Isza "	4	1.00
H. Murawska Isza "	4	1.00
Fr. Lewandowska Isza "	4	1.00
A. Nowakowska IIga "	1	25
W. Bednarska IIga "	1	25
M, Twardowska IIIcia "	4	1.00
H. Matuszewska IVta "	1	25
H. Tamowicz IVta "	1	25
A. Bendyk VIta A "	1	25
J. Ćwikliński VIIma "	2	50
Isza klasa szkoły św. Stanisława K	2	50
IIIa " " " "	1	25
Vta " " " "	2	50
VIa A " " " "	1	25
VIa B " " " "	1	25
VIII A " " " "	1	25
IVa " " " "	2	50
p. M. Bombiński	24	6.00

Kto następny?

Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!"

Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla Sierót

CEGIEŁKI KU WSPARCIU POLSKIEJ OCHRONKI W EMSWORTH.

NAGRODA TUŁACZA.

Oh! jakież szczęście zesłał mi Bóg....
Powracam znów w ojczysty kraj,
Pod starą strzechę, w rodzinny próg.
Poszumem drzew wita mnie gaj, —
Poszumem kłosia złocisty łan....

I oto stąpam przez miedzę pól
Wielki i dumny tej ziemi pan,
A z serca — pierzcha tułaczy ból....

Pokłony nizkie wybija kłos —
I gnie się, chyli — do moich stóp;
Zapachem poi lipa i wrzos....
Tu wszystko moje; — kolebka, grób.

W lipcowym słonku stoi już dzień,
Na zboże spada złotych skier deszcz;
Z oblicza mego zbiega precz cień....
Słychać szczęk kos i sierpów dreszcz.

Gromadkę żeńców słoneczny żar
Oblewa potem ich krwawy znój,
Lecz z ust wypływa piosenki czar
Plonem się cieszy ten ludzki rój.

Przez bujne fale złocistych niw
Hejnały pracy brzmią w krąg
O! piękny czasie pogodnych żniw.
O! pracy wdzięczna, ty, ludzkich rąk.

I oto zżęty już zbożny łan,
Złocisty zaległ pokotem kłos
A jam tych plonów władca i pan,
W mem ręku dzierżę łaknących los!

Więc, hołd ci niosę, za plony żniw,
Ty, przodownico, co krocząc wprzód,
Darzyłaś pieśnią zagony niw —
Ku pracy wiodąc ochoczy lud!

Kłosisty wieniec na głowę włóż
I przystrój siebie w laurów chleb,
W błękity habrów i w łunę róż —
I pójdź wypocząć w cieniu mych lip.

A ty, nam, grajku skrzypeczki strój,
Niechaj się cieszy mój drogi lud,
Niech się weseli, by pszczółek rój,
Bo się nie uląkł on życia grud....

„Stawcie na stoły białe kołacze,
W puhary lejcie lipcowy miód,
Niechaj stokrotnie lud mój odpłacę
Za jego ciężki — ochoczy trud!"

I oto, kłosiem utkany bróg,
Brzemienny ziarnem — on złoty trzos.
Oh! jakież szczęście zesłał mi Bóg
W nagrodę za mój tułaczy los.

Iza Pobóg.

(OD REDAKCYI: Powyższy wiersz podajemy ponownie i poprawiony, gdyż w poprzednim numerze zakradło się doń wiele pomyłek. — Szanowną Autorkę serdecznie przepraszamy.)

Brutalny mężuś.

Detroicki Dziennik Polski z dnia 12 bm. donosi.

Wskutek kłótni rodzinnej w domu pn. 245 Roosevelt ave., która miała miejsce dziś wczesnym rankiem zabrano Maryę Rozadską do szpitala Panny Maryi, gdyż brutalny jej mężuś Franciszek, skaleczył ją nożem w prawą rękę.

Sierżant Henderson, ze stacyi policyjnej przy ul. Vinewood, udał się do domu Rozadskich i jeśli oskarżenie żony okaże się prawdziwem, brutalny mężuś nie długo będzie wyglądał z poza kratek więzienia.

Lekarze na ambulansie, który nieszczęśliwą kobietę zawiózł do szpitalu, oświadczyli, że poturbowana omal nie umarła wskutek utraty krwi, zanim ją można było zatrzymać. Rana jej nie jest niebezpieczną.

Niedawno temu gazety angielskie pisały, że w jednem z miast w Stanach Zjednoczonych obywatele noszą się z myślą postawienia słupa przed ratuszem gdzieby chłostano takich mężów, którzy niemiłosiernie się znęc ją nad swemi żonami.

Rzecz podobna byłaby zbawienną w naszem mieście, ponieważ mężowie bijący żony, gdyby spróbowali jak przyjemną jest rzeczą publiczna kara i wstyd zaniechaliby swego niecnego nałogu. Zwłaszcza pomiędzy Polakami przydałaby się taka kara, gdyż najwięcej Polacy biją żony. Gdyby pomyśleli, jak poniżającem jest napadanie i bicie istot słabszych, zapewne nie postępowaliby tak jak postępują.

Pogrom urzędu gminnego.

Dnia 25. września drugi departament karny warszawskiej izby sądowej rozpoznawał sprawę Józefa Raczkowskiego, Jana Pankowskiego, Jana Diekajtisa i Józefa Kaczergisa, b. nauczyciela ludowego, oskarżonych o napad na urząd gminny w osadzie Pilwiszkach (gubernii suwalskiej).

Według aktów sądowych, sprawa przedstawia się w ten sposób: W dniu 8go grudnia 1905 r. komisarz do spraw włościańskich, Mikołaj von Olderogge, w asystencyi pisarza gminnego Bartlinga, dokonał w urzędzie gminnym w Pliwiszkach rewizyi miejscowej kasy oszczędnościowo-wkładowej — W czasie tej czynności do kancelaryi gminnej wpadło około 15 przeważnie młodych włościan, którzy zażądali, by komisarz wraz z przybyłymi członkami kasy opuścił kancelaryę z uwagi na święto katolickie. Wobec groźnej postawy przybyłych, komisarz Olderogge zmuszonny był rewizyi zaniechać. Po wyjściu jego włościanie rozpoczęli dzieło zniszczenia. Cztery szafy, wypełnione aktami i książkami zarządu gminnego opróżniono, a wszystkie papiery podarto na kawałki i wyrzucono na ulicę.

Kiedy pisarz gminny Bartling usiłował uratować księgę, zawierającą spis ludności, jeden z napastników spytał się, w jakim języku księga jest prowadzona, a dowiedziawszy się, że w litewskim, — niezwłocznie ją zniszczył.

Przed wejściem do kancelaryi gminnej, ci sami napastnicy zerwali z domu, mieszczącego kancelaryę, szyld z napisem rosyjskim.

Zanim strażnicy ziemscy, Procenko i Balancow, zawiadomili o zajściu ósmy smoleński pułk dragonów, konsystujący w Pilwiszkach i wojsko przybyło na miejsce, napastnicy się rozpierzchli.

Na mocy zeznań strażników i żołnierzy, aresztowano jako uczestników tego pogromu wyżej wymienionych włościan; — nadto Kaczergisa oskarżono o zbrojny opór władzy w chwili, gdy strażnicy i żołnierze, dogoniwszy go na odjezdnem z Pilwiszek, chcili go zatrzymać; K. miał wówczas strzelać, uciekając przed żołnierzami. Rewolweru wszakże ani przy Kaczergisie, ani w pobliżu tego zajścia nie znaleziono.

Sprawę tę rozpoznawał już w kwietniu r. b. sąd okręgowy suwalski i oskarżenie Kaczergisa o usiłowanie zabójstwa odrzucił, włościanina J. Czepajtysa zupełnie uniewinnił, zaś pozostałych oskarżonych, pomimo ustalenia przez świadków „alibi" podsądnych, skazał jako winnych napadu na urząd gminny: Kaczergisa na 4 lata, Pankowskiego i Diekajtisa na 3 i pół roku rot aresztanckich, — Raczkowskiego zaś, jako niepołnoletniego na 2 i pół roku więzienia.

Od wyroku tego podsądni odwołali się w drodze apelacyjnej do izby sądowej, która, po rozpoznaniu sprawy, uznała winę podsądnych za niedowiedziona i wszystkich uwolniła.

Opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa.

BEN-HUR.

Napisał Lew. Wallace.

(Ciąg dalszy.)

— Zdaje się, tak mówią, że prokurator zajął tylko tę część mienia książąt, która była pod ręką, jak konie, bydło, domy, posiadłości, galery i inne dobytki. Pieniędzy zaś nie odnaleziono, chociaż musiały być znaczne sumy. Co się z nimi stało, pokrywa niezbadana tajemnica.

— Nie dla mnie — rzekł z ironią jeden z podróżnych.

— Rozumiem cię — odpowiedział Żyd — inni przypuszczali toż samo, a ogólnem mniemaniem jest, że owe skarby są podstawą Simonidesowego majątku. Prokurator podziela lub podzielał tę wiarę, bo dwa razy w końcu lat pięciu więził kupca i brał go na tortury.

Juda schwycił z całej siły linę, na której się opierał.

— Mówią — ciągnął dalej opowiadający — że w ciele tego człowieka nie ma ani jednej całej kości. Ostatni raz widziałem go siedzącego w krześle i obłożonego poduszkami, jak kalekę.

— Więc tak straszliwe przechodził męki! — zawołało kilka osób naraz.

— Żadna choroba nie zdołałaby takiego wytworzyć kalectwa a przecież cierpienie nie wywarło na nim żadnego wrażenia. Nic więcej nie wyznał, jak że wszystko co posiada, jest jego prawną własnością której godziwie używa. Od jakiegoś czasu prześladowanie ustało; pozwolenie na handel otrzymał z podpisem samego Tyberyusza.

— Musiał się dobrze opłacić, ręczę.

— Te okręty, któreście widzieli, do niego należą — mówił dalej Żyd, puszczając mimo poprzednią uwagę jednego z słuchaczy — a ich wioślarze mają w zwyczaju witać się wzajemnie żółtemi flagami, co ma znaczyć: mieliśmy szczęśliwą podróż.

Tu skończyło się opowiadanie.

Gdy okręt pruł już fale rzeki, Juda rzekł do Żyda:— Jak nazwałeś tego, który był panem Simonidesa?

— Zwał się Ben-Hur i był księciem Jerozolimy.

— Co się stało z książęcą rodziną?

— Chłopca wysłano na galery, gdzie prawdopodobnie marnie zginął; rzadko bowiem kto dłużej jak rok wiosłem pracuje. O wdowie i córce nic nie słyszałem; ci, którzy może wiedzą co o nich, nie chcą o tem mówić; uważam za prawdopodobne, że zmarły w jakim podziemnym lochu.

Juda zbliżył się do steru, a tak był pogrążony w myślach, że nie patrzył na piękne wybrzeże rzeki, zasiane sadami owych słynnych syryjskich drzew owocowych, ani na pyszne wille cienione winogradem, również piękne jak te, co wieńczą dzisiejszy Neapol.

Nie widział również przepływającej floty, nie słyszał śpiewów i okrzyków wioślarzy, bądź to witających bądź też żegnających ojczyste wybrzeże. Niebo lśniło najcudowniejszem słońcem, a upalne promienie złociły ziemię i wodę; nigdzie cienia, prócz w jego duszy i na jego życiu.

Gdy się zbliżyli ku miastu, spieszyli podróżni bez wyjątku na pokład, aby nic nie stracić z pięknego widoku, jaki się przed ich oczami roztaczał. Znany już nam sędziwy Żyd przyjął na siebie obowiązek objaśniającego.

— Rzeka płynie w tem miejscu ku zachodowi — opowiadał. — Tam! — to mówiąc, wskazał na południe palcem — wznosi się góra Kazyus, albo, jak ją tutejsi ludzie nazywają, góra Orontes, a tamta wprost naprzeciw tejże, to góra Amnus. Między temi wzgórzami ściele się równina Antyochia, a za nią widnieją czarne góry, zkąd królewskiemi wodociągami sprowadza się wodę dla skrapiania ulic miasta i dla potrzeb mieszkańców. Lasy tych gór pełne są jeszcze ptactwa i dzikiego zwierza.

— A gdzie jezioro? — zapytał się ktoś.

— Ku północy, można tam konno dojechać, ale łatwiej i wygodniej łodzią, gdyż odnoga rzeki z niem się łączy.

— Gaj Dafny! — mówił dalej, zwracając się do kogoś innego, — któż opisze jego piękności! Pamiętajcie, że założył go i ukończył Apollo (Apollo, bożek światła), jest on jego ulubionem mieszkaniem i chętniej w niem przebywa, niż na Olimpie. (Olimp, góra w Grecyi, pomiędzy Macedonią a Tessalonią; Olimpia, dolina w Peloponezie w Grecyi, miejsce sławnych igrzysk, gaj, skarbnica narodowych pamiątek Hellenów, dzisiaj Greków.) — Ileż to ludzi udaje się tam, aby gaj przynajmniej raz ujrzeć i nie mogą się więcej od czarownego miejsca oderwać. Nie darmo mówi przysłowie: lepiej być robakiem i żywić się morwami Dafny (Dafne, córka bożka rzek Ladon; kochał się w niej Apollo, ale ochroniła ją przed nim matka jej i zamieniła w wiecznie zielenią pokryte drzewo wawrzynu), — niż siedzieć u królewskiego stołu.

— A zatem nie radzisz nam odwiedzać tych miejsc?

— Bynajmniej. Chcecie, idźcie. Wszyscy tam chodzą: filozofowie, młodzieńcy, kobiety, kapłani. Wiem, że pójdziecie i wy; dam wam więc radę. Nie szukajcie mieszkania w mieście, byłoby to stratą czasu, ale idźcie wprost do wsi bliskiej gaju. Wiedzie tam droga poprzez ogród skropiony wodą wodotrysków. Ależ oto i miasto! a tuż najświetniejsze dzieło Ksereusza, mistrza architektury. Ta część grodu była wzniesioną na rozkaz Saleucydów (dynastya, która panowała w Syryi), 300 lat spoiły ją nierozerwalnie ze skałą, na której jest zbudowana.

Warownia usprawiedliwiała pochwały jej dawane; była wysoką, silną i zaopatrzoną licznemi narożnikami. — Szczyt murów jeży się czterystu wieżami, a każda jest zbiornikiem wody — ciągnął dalej Żyd. — Patrzcie dalej ponad wysokim murem, ujrzycie w oddaleniu dwa wzgórza. — Na dalszym szczycie wznosi się cytadela, gdzie przez cały rok stoi kwaterą legion rzymski. Na przeciwnym szczycie widnieje świątynia Jowisza, a obok niej pałac posła i wielu dygnitarzy. Forteca ta nie do zdobycia.

W tej chwili wioślarze zaczęli zwijać żagle, a Żyd mówił dalej: — Patrzcie! Oto most, który wiedzie do Seleucyi (miasto syryjskie, forteczne, leżące nad morzem); tu się kończy żegluga. Poza mostem zaczyna się wyspa, na której Kalinikus wybudował nowe miasto, łącząc je ze starem tak silnemi mostami, że ich ani powódź, ani trzęsienie ziemi nie zdołały nadwyrężyć. Co się zaś tyczy miasta samego, mogę tylko tyle powiedzieć, że ktokolwiek je widział, z radością je przez życie całe wspomina.

Zamilkł. — W tej samej chwili okręt zawrócił wolno i płynął wzdłuż wybrzeża, zbliżając się ku budzącym podziw murom. Nareszcie zarzucono liny, wstrzymano wiosła. Podróż się skończyła. Ben-Hur zbliżył się do sędziwego Żyda i rzekł:

— Przebacz, że cię na chwilę zatrzymam, nim się pożegnamy.

Podróżny skłonił głowę w milczeniu.

— Historya o kupcu zaciekawiła mnie bardzo; zdaje mi się, że go nazwałeś Simonidesem?

— Tak, jest Żydem mimo greckiego nazwiska.

— Chciałbym go poznać, a nie wiem, gdzie go szukać.

Nieznajomy spojrzał bystro w oczy mówiącemu i rzekł:

— Chcąc ci oszczędzić zawodu, wolę ostrzedz, że Simonides nie pożycza pieniędzy.

— Ja również nie pożyczam ich nigdy — odparł Ben-Hur, śmiejąc się z domyślności podróżnego, który spuścił głowę w zamyśleniu i rzekł po chwili:

— Możnaby słusznie mniemać, że najbogatszy kupiec w Antyochii mieszka odpowiednio do swego stanu. Tymczasem tak nie jest. Aby mieszkanie jego odnaleźć, idź wzdłuż brzegu rzeki, aż tam do tego mostu, przy nim bowiem mieszka Simonides, w domu, który stanowi niejako skarpę podpierającą łuki mostu. Sądzę, że nie zabłądzisz.

— Dziękuję ci.

— Pokój ojców naszych niechaj będzie z tobą.

— I z tobą. — Rozstali się.

Dwaj tragarze, obładowani bagażami Ben-Hura, oczekiwali na wybrzeżu jego rozkazów.

— Do cytadeli! — zawołał, a rozkaz ten zdradził jego wojskowe stanowisko.

Dwie wielkie ulice, krzyżujące się pod kątem prostym, dzieliły miasto na cztery równe części. U zbiegu dwóch ulic z północy ku południowi stała dziwnie wielka budowa, zwana Nymfeum. Gdy tragarze do niej się zbliżyli, zdziwił się Ben-Hur jej wspaniałością, chociaż wprost z Rzymu przybywał; na prawo i na lewo wznosiły się pałace zdobne marmurowemi gankami, to węższemi, to szerszemi, gdyż jedne były przeznaczone dla jadących, inne dla pieszych lub bydła. Dach ocieniał całą drogę, a liczne wodotryski, szemrząc wesoło, zmniejszały upalne gorąco.

Ben-Hur nie był usposobiony do podziwiania tego widoku. Historya Simonidesa stała mu bezprzestannie na myśli. Gdy się zbliżył do Omphalus, pomnika, wystającego na szerokość ulicy i złożonego z czterech pięknie ornamentowanych łuków, które Epifanes (Epifanes, przydomek Antiochesa IV, króla syryjskiego, a znaczy tyle, co „sławny'', wielki), — sam sobie poświęcił — zmienił nagle dawne postanowienie i rzekł do tragarzy:

— Nie udam się dziś do cytadeli, zaprowadźcie mnie raczej do gospody najbliższej miasta, wiodącego do Seleucyi.

Wnet zawrócili się niosący, a wkrótce znalazł się Ben-Hur w starej i obszernej gopodzie, na rzut kamieniem od Simonidesowego mieszkania odległej. Noc całą przepędził na dachu, a nie odstępowała go myśl radosna: teraz nareszcie usłyszę cośkolwiek o moim domu, matce i małej, drogiej Tirzy; a jeśli jeszcze żyją na tej ziemi, muszę je odszukać.

ROZDZIAŁ XIV.

Zaraz nazajutrz, nie myśląc wcale o zwiedzeniu miasta, postanowił Ben-Hur odszukać Simonidesowe mieszkanie; w tym celu wyszedł przez silnie obwarowaną bramę w ulicę, wiodącą na most Seleucyjski. Z niemałym trudem wydostał się z tłumu i znalazł się na szerokiem wybrzeżu, rozścielającem się poniżej mostu; dziwny go tam zastanowił widok.

Blizko niego, tuż pod mostem, był dom kupca, czyli stos sinych, nieobrobionych głazów, bez żadnego stylu, podobny, jak słusznie mówił podróżny, do skarpy wzmacniającej łuki mostu. Dwoje ogromnych drzwi łączyło legarami tę dziwaczną budowę z wybrzeżem, a kilka silnie okratowanych otworów pod dachem stanowiło okna. Wśród szpar między kamieniami rosły chwasty, a gdzieniegdzie porastał ciemnemi kępkami mech, odbijając od szarego tła kamieni. Drzwi stały otworem, przez jedne wnoszono, przez drugie wynoszono towary, a pośpiech znać było we wszystkiem.

Na wybrzeżu leżały stosy różnego rodzaju juków, worów, pak, a wśród nich gromady obnażonych niewolników, zajętych pracą.

Na wodach rzeki, pod mostem, stała cała flota galer, na jedne ładowano towary, z drugich wyładowywano. Żółte chorągiewki powiewały z każdego statku, podczas gdy ludzie handlem zajęci przebiegali od jednego do drugiego okrętu.

Po drugiej stronie mostu wznosiły się mury, sterczały fantastycznie szczyty, wieżyczki owych rzymskich pałaców, które, jak mówił ów Żyd podrużujący, zajmowały każdą piędź ziemi owej ulubionej przez Rzymian wyspy. — Nie zatrzymały one uwagi Ben-Hura, myślał tylko, że nareszcie usłyszy o swej rodzinie, jeśli Simonides był rzeczywiście sługą jego ojca. Czy tylko zechce się przyznać do tych stosunków? Zaiste, nie było to łatwem. Przyznaniem się do nich było zarazem wyrzeczeniem się bogactw i potęgi kupieckiej, tak sławnej i znanej na lądzie i na morzu. Naturalnem i dalszem tego następstwem musiałoby być opuszczenie stanowiska w najświetniejszej chwili i dobrowolny powrót do niewoli. Czuł Ben-Hur dobrze trudność położenia.

Mimo, że położenie to dobrze rozumiał, nie tracił odwagi, którą czerpał w przeświadczeniu w swe prawa. — Jeśli historya, którą słyszał, była prawdziwą, Simonides wraz z swym majątkiem był jego własnością. Co prawda, o bogactwa nie chodziło mu wcale i dlatego postanowił dać mu wolność i nie żądać obrachunku, byleby mu powiedział cośkolwiek o losie matki i Tirzy.

Uspokojony tą myślą wszedł do domu.

Wnętrze tegoż wyglądało, jak skład najróżnorodniejszych towarów, a chociaż mało było światła i powietrze duszne, ludzie pracowali tam raźno przy świetle latarni. Wśród składających towar widział i takich, którzy zabijali skrzynie, mające się ładować na statki. Wązkiem przejściem, wśród roztawionych skrzyń i worów, szedł zwolna, myśląc nad tem, czy być może, aby człowiek, którego uzdolnienia tak wiele miał przed sobą dowodów,— mógł być niewolnikiem jego ojca. Jeśli tak, do jakiejże należał klasy, Byłże Żydem i synem sługi? A może dłużnikiem, lub tegoż synem? Kto wie, może był złodziejem i jako taki został w niewolę za kradzież sprzedanym? — Podobne myśli nie zmniejszały jednak uznania dla kupca, ale zwiększały je z każdą chwilą.

Wreszcie spostrzeżono Ben-Hura, a ktoś zbliżył się do niego, pytając, czegoby żądał.

— Chciałbym się widzieć z kupcem Simonidesem.

— Zechciej pójść za mną.

Po długiem i mozolnem przesuwaniu się pośród towarów, weszli nareszcie po schodach na dach owego głównego składu towarów i ujrzeli przed sobą na tymże dachu drugi dom zupełnie niewidzialny od frontu, bo go zasłaniał filar mostu. Dach ów więc był podobnym do tarasy, zwłaszcza, że pełen był kwiatów. Od tego pięknego otoczenia odbijał niby olbrzym, kwadratowy dom o jednym tylko otworze, t. j. bramie, do której wiodła wśród rozkwitłych krzaków perskich róż starannie utrzymywana ścieżka. — Ben-Hur postępował za przewodnikiem i oddychał słodką wonią kwiatów.

Minąwszy długi, ciemny korytarz, znaleźli się przed spuszczoną zasłoną, a przewodnik zawołał:

— Cudzoziemiec pragnie widzieć się z panem.

Czysty, dźwięczny głos odpowiedział z wewnątrz:— Niechaj wejdzie w imię Boga.

Rzymianin nazwałby komnatę, do której wszedł gość, atrium. Ściany jej były pozielone na przedziały z półkami, niby nowożytne bióra, a każdy przedział napełniony był papierowemi zwojami o zżółkłych od czasu i używania napisach. Pomiędzy przedziałami pod i nad półkami znajdowały się lisztwy z białego niegdyś drzewa, teraz sczerniałe i popsute, świadczące o ciągłem używaniu. Powyżej przedziałów widniał gzyms złocony, a nad nim wznosiło się sklepienie w załomy. Posadzkę pokrywał szary fryzyjski kobierzec, tak gruby, że noga prawie w nim tonęła, głusząc wszelki odgłos kroków.

W komnacie znajdowały się dwie osoby: — mężczyzna, spoczywający w krześle o wysokiem oparciu, szerokich poręczach, miękkiemi obłożony poduszkami; po lewej zaś jego ręce stała oparta o krzesło dorastająca dziewczyna. Na ten widok uczuł Ben-Hur, jak krew napłynęła mu do twarzy; chcąc przeto ukryć zmięszanie i okazać szacunek, schylił się głęboko. Tym sposobem nie spostrzegł wrażenia, jakie zrobił na obecnych i wzniesienia rąk, jakiem go powitał siedzący. Zanim podniósł głowę, nagle wzruszenie minęło równie szybko, jak przyszło, zobaczył oboje w tej samej pozycyi jak pierwej, z tą tylko zmianą, że ręka dziewczyny opadła na ramię starca, a oboje przypatrywali mu się bacznie.

— Jeśliś Simonidesem i Żydem — tu chwilę zatrzymał się Ben-Hur — niech pokój Boga Abrahama, ojca naszego, będzie z tobą i twoimi.

Przy ostatnich słowach zwrócił się do dziewczyny.

— Jestem, o którym mówisz i Żydem z urodzenia — odpowiedział dziwnie dźwięcznym głosem. — Ja, Żyd Simonides, pozdrawiam cię wzajemnie i proszę o oznajmienie mi, kogo przyjmuję?

Ben-Hur słuchał patrząc ze zdziwieniem, bo ujrzał, zamiast silnej postaci człowieka, raczej masę bezkształtną, wsuniętą w poduszki i pokrytą grubą przeszywaną kołdrą z ciemnej materyi. Na tym korpusie wznosiła się regularnych rozmiarów głowa — idealna czaszka zwycięzcy lub senatora. Była to wogóle głowa wyrastająca silnie z karku a tak piękna, że mogłaby Michałowi-Aniołowi (sławny rzeźbiarz) służyć za model na Cezara. Białe włosy w cienkich kędziorach spadały ku białym brwiom, od których tem silniej odbijała ciemność oczu, świecących między niemi jak światła. Innemi słowy, głowa i twarz znamionowały męża, któryby raczej poruszył świat, niżby się dał poruszyć światu; męża, któryby jeszcze dwanaście razy zniósł takie tortury, jak e, które go kaleką uczyniły, nie wymówiwszy słowa skargi, nie wydawszy jęku; męża, któryby zdołał oprzeć się wszystkiemu — prócz miłości. Do takiego więc człowieka wyciągnął Ben-Hur otwarte ręce, jakby mu chciał ofiarować ten pokój, o który sam przyszedł prosić.

— Jestem Juda, syn Itamara, ostatniego z domu Hurów, książęcia Jerozolimy.

Prawa ręka kupca, spoczywająca na kołdrze, długa, chuda, świadcząca o przebytych cierpieniach, zamknęła się na te słowa kurczowo. Zresztą nic nie zdradziło w nim jakiegoś wewnętrznego uczucia, i odpowiedział spokojnie.

— Chętnie widzę w domu moim książąt Jerozolimy czystej krwi. Estero, podaj młodzieńcowi siedzenie.

Dziewica przysunęła dywan; a gdy podnosiła głowę, oczy ich spotkały się.

— Pokój Pana z tobą — rzekła skromnie — siądź i spocznij.

Zajmując dawniejsze swe miejsce przy krześle, nie starała się domyślać celu, w jakim przybył. Domyślność, cenna cnota niewieścia, wtedy nabierała wartości, gdy litość i miłosierdzie są jej źródłem. Ta właściwość stanowi główną różnicę duchową między mężczyzną a kobietą, dopóki niewiasta pozostaje w zakresie właściwym jej usposobieniu i jej uczuciom. Estera żyła w tym zakresię czarownym i dla tego odgadła, że zadaniem jej będzie leczyć ranę, którą życie nowo przybyłemu zadało.

Ben-Hur nie usiadł, ale rzekł z uszanowaniem:

— Szlachetny Simonidesie, śmiem prosić cię, abyś mnie nie uważał za natręta. — Wczoraj, płynąc na statku, słyszałem, iż znałeś mego ojca.

— Tak jest, znałem księcia Hura. Byliśmy wspólnikami w przedsiębiorstwach dozwolonych kupcom, a tym wolno ciągnąć zyski z morza i pustyni. Usiądź więc proszę; a ty Estero, podaj gościowi czarę wina. Nehemiasz wspomina jednego z domu Hurów, mówiąc, iż posiadał pół Jerozolimy; zaprawdę, wielce to stary ród! Jeszcze za dni Mojżesza i Jozuego kilku z nich znalazło łaskę w obliczu Boga, a tem samem cieszyło się względami tych ulubieńców Pańskich. Jeśliś więc jest prawdziwym potomkiem tej rodziny, niepodobna, abyś wzgardził czarą prawdziwego Sorehu, wzrosłego na południowych wzgórzach Hebronu.

Gdy skończył, Estera stała już przed Ben-Hurem z pełnym puharem wina. Dziewica podawała napój ze spuszczonemi oczyma, a on odbierając puhar, dotknął z lekka jej ręki. W owej chwili spotkały się ich wejrzenia po raz wtóry, a on zauważył, że postać jej była drobną, — gdyż sięgała zaledwie jego ramienia, i mimo to, a może właśnie dla tego, bardzo była zręczną; twarz zaś jej jaśniała urodą i słodyczą, oczy łagodnym świeciły promieniem. To też młodzieniec pomyślał natychmiast, że jest ładną i dobrą i że takby wyglądała Tirza, gdyby żyła, biedna Tirza! Głośno zaś rzekł:

— Czy kupiec ten jest twoim ojcem?

— Jestem Estera, Simonidesowa córa — rzekła z godnością.

— Ojciec twój nie weźmie mi za złe, że się wstrzymam od przyjęcia tego kielicha z rąk twoich i nie skosztuję płynu, który zawiera, póki nie wysłucha do końca słów moich. Mam również nadzieję, że i twojej nie stracę łaski; dlatego stań, proszę, obok mnie.

Estera uczyniła, jak żądał, oboje zwrócili się do kupca, a młodzieniec rzekł głosem, który cechował pewność siebie:

— Ojciec mój umierając, miał przy sobie wiernego sługę twego nazwiska, Simonidesie; powiedziano mi, że ty nim byłeś.

— Estero, Estero! — zawołał kupiec surowo — tu, nie tam. Jako dziecię twej matki i moje, zostań przy mnie; przy mnie jest twoje miejsce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRZYŻ na STEPIE.

POWIEŚĆ.

przez

Józefa Korzeniowskiego.

(Ciąg dalszy).

Jakoż w rzeczy samej pani Kaliniecka spostrzegła z ruchów i wyrazu twarzy starca, że o niej mówił, spojrzawszy więc mile, kiwnęła ku niemu główką i słodko się uśmiechnęła.

Pułkownik przymrużył oczy, przycisnął je ręką, jakby chciał obraz tego uśmiechu w myśl swoję wcisnąć; a po chwili rzekł do starca:

— Teraz widzę i dawniej domyślałem się o kim pan podkomorzy mówił; ale dlaczego pan dobrodziej nazywasz tę panią swoją Józią?

— Dlatego, mospanie, że ją kocham jak swoję, bom ją na ręku nosił, bo mnie nie raz za wąsy ciągnęła i swoim nazywała mężem i zawsze była śliczna i dobra jak aniołek. Sąsiadując z tym domem bywałem tu zawsze często, i częściej jeszcze za nieboszczyka Adama, niż teraz; bo to się, mospanie, przy butelce lepiej gwarzyło o polityce; co dziś z panią Adamową, bardzo naturalnie, na sucho się odbywa. Otóż mogę powiedzieć, że ona pod mojem okiem rosła nie raz w głębi serca zadrżałem, gdy czasem raptem w oczach naszych, mospanie, pobladła i pogięła się jak lilia. Wszystko jej bowiem Pan Bóg dał, oprócz zdrowia.

Teraz pułkownik z natężeniem słuchał co staruszek mówił, i gdy umikł, rzekł.

— Zarzut, któryś pan podkomorzy naszym młodym ludziom zrobił, znajduję sprawiedliwym; chociaż nie mogę się do nich policzyć....

— A wieleż aspan, masz lat panie pułkowniku?

— Blizko czterdziestu, panie podkomorzy.

— O! to jeszcze aspanu daleko do mnie; ja mospanie mam dwie siekierki w moich latkach a dzięki Bogu jeszcze się trzymam, i jeszcze widzę, mospanie co ładne, co szpetne i ludzkiego oka niewarte.

— Otóż, żebyśmy zawstydzili młodszych‘ którzy się na tem nie znają, pójdźmy do tych pań i bądź łaskaw panie podkomorzy zarekomenduj mnie tej, która z nich wszystkich najgodniejsza widzenia i poznania.

Z ochotą panie pułkowniku: miło mi będzie zarekomendować najgodniejszego człowieka najpiękniejszej kobiecie. Ale jeżeli się złapiesz, mospanie, to nie moja będzie wina.

I poszli, starzec naprzód, posuwisto i przysiadając, jakby mu w kieszeniach kontusza komplement ciężył, a pułkownik z wewnętrznem drżeniem, z biciem serca, jakby się zbliżał do jakiejś stanowczej w życiu chwili.

Instynktem kobiecym odgadła pani Kaliniecka chęć i myśl obudwu. Zaambarosowała się lekki rumieniec okrył na chwilę jej lice i tem cudowniejszem je zrobił; przytykając więc do ust swój bukiet, odwróciła się do sąsiadki i jakąś żywą zaczęła z nią rozmowę, aby na przybliżających się nie patrzeć.

Gdy stanęli przed damami, podkomorzy widząc, że się ku niemu nie zwraca i ciągle rozmawia, rzekł:

— A, moje szanowne panie, takeście się raptem zagadały, że aż musim dopomnieć się o grzeczne słowo i ładny uśmiech

Obejrzała się prędko pani Kaliniecka, wejrzenie jej przelotnie i mimowolnie padło na pułkownika, potem zastanowiło się śmielej na starem licu podkomorzego. Podając mu z uśmiechem rękę, rzekła: — Drogi panie podkomorzy! jeszcze się widzimy na tym świecie. Już nie myślałam o tem.

— No, no, dajno pokój tym smutnym myślom — rzekł stary wzruszony. — Wcale nieźle teraz wyglądasz; doprawdy, coś na kształt rumieńca widzę na twojej zawsze ślicznej twarzyczce.

W rzeczy samej rumieniec silniej wystąpił w tej chwili na jej lice, spuściła oczy, a starzec dodał: — Otóż macie, zawstydziła się, mospanie, żem ją pochwalił. No przepraszam cię mój aniołku. Podnieś-no ku nam oczy i spojrzyj na tego oto pana, któregom ci chciał zarekomendować.

Przyzwoitość kazała podnieść oczy. Podniosła je i spojrzała nieśmiało na pułkownika, który się skłonił. Podkomorzy dodał:

— Pan pułkownik Korzycki obywatel z Pobereża. Nie powiem ci, że bogaty, bo to niewielka sztuka; ale człowiek zacny i rozumny, żołnierz śmiały i determinowany; trochę dziwak, mospanie mój aniołku! odludek; stroni od nas, pokazuje się tylko kiedy niekiedy jak jaki kometa, ale....

— Panie podkomorzy! — przerwał pułkownik — dziękuję ci, żeś i wady we mnie znalazł, inaczej musiałbym się i ja rumienić.

— Znałam oddawna pana pułkownika z imienia — rzekła pani Kaliniecka. — Winszuję sobie, że mi przypadek zdarzył......

— To prawda, że przypadek — przerwał podkomorzy z wielką pociechą zakłopotanej kobiety, która nie wiedziała jak swego frazezu dotoczyć. — Gdyby był wczoraj tędy nie przejeżdżał, ręczę asanią, mój aniołku, że ani święta Justyna ani wszyscy święci razem skonfederowani nie ściągnęliby go w te strony. Bóg wie gdzie się chowa i gdzie przesiaduje.

— Pan pułkownik zapewne wojażuje? — rzekła pani Kaliniecka.

— Jeździłem dużo z woli i niewoli — odpowiedział — teraz siedzę na miejscu i rozmyślam o tem com widział.

— I to go, mospanie, zrobiło odludkiem. A przecież taki zacny człowiek powinien kochać ludzi i żyć z niemi. Coś w tem jest innego, mospanie. I gdyby dobrze w sercu asana, panie pułkowniku pogrzebać, kto wie czyby się tam jaka para ładnych oczu nie nalazła.

Spojrzała pani Kaliniecka ukradkiem i spostrzegła oczy jego spuszczone ku ziemi i jakiś bolesny uśmiech na ustach. Szczęściem nadeszła pani Adamowa i tej pierwszej trudnej i ambarasującej rozmowie, inny żywszy dała kierunek. Z pół godziny siedzieli pod tą lipą. Pułkownik się ożywił; to słuchając gdy mówił, to mówiąc sam. Głos jej stawał się silniejszym i nabierał tego srebrnego dźwięku jakim brzmi zawsze, gdy sercu robi się dobrze kiedy do duszy wstępuje jakieś przeczucie lepszej przyszłości, kiedy się przed nią odkrywa horyzont daleki, jeszcze niewyraźny, ale czarujący samem oddaleniem i jednostajnym błękitem który zakrywa brud ziemi i zlewa ją i jednoczy z niebem.

Dziwną jest, rozkoszną, ale razem niezmiernie poważną każda chwila, w której myśl nasza niespodzianie wychodzi ze zwyczajnej kolei i zupełnie innego nabiera kierunku. Między wielu innemi taką jest szczególniej chwila rodzącej się silnej skłonności. Zmienia ona całą osnowę wewnętrznego życia, łamie wszystkie nawyknienia, wprowadza w świat inny, daleko piękniejszy, daleko rozmaitszy, w którym przecież wszystko zlewa się w jedną formę, odbija jedyny obraz, oświetla się jednem tylko światłem, wypływającem z tej twarzy, z tej duszy, która bez wiedzy i woli nowy ten stworzyła urok.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ROZMAITOŚCI.

Potop germanizacyjny.

Z Wągrowieckiego piszą nam:

Smutno i coraz gorzej w naszym powiecie wygląda. Germanizacya ciśnie się wszędzie, wypycha polskość na każdym kroku, dzięki zobojętnieniu wśród Polaków, z których wielu wprost nikczemnieje.

W takiem np. Łeknie Polacy na gwałt sami zatracają swoją narodowość, bratają się z kolonistami, spędzając z nimi wieczory po knajpach. Wielu z Polaków wypiera się wprost swej narodowości dla zaszczytów i zysków — a gorliwszym Polakom szkodzą i zdradza ją ich. Judasze! Germanizacya i nikczemność w parze chodzą.

Po innych miasteczkach nie lepiej wygląda, a po wsiach strach i chęć zysku fatalne pociągają za sobą następstwa.

Obywatelstwo wiejskie zgnuśniało, pracy na niwie narodowej imać się nie chce. A że przykład idzie z góry, więc i wśród ludu nie inaczej się dzieje.

Między gospodarzy zakrada się także geszefciarstwo i zanika poczucie narodowe.

Taki np. gospodarz Chęś z Turzy nie dał lokalu na wiec i zawiódł oczekiwania w ostatniej chwili, wykręcając się tem, to owem. Nie wiedziano jednak, dla czego to uczynił. Toż on już roku zeszłego wyraził się do jednego z gospodarzy, że sprzeda swe gospodarstwo (160 morgów) kolonizacyi, byle osiągnąć dobrą cenę!

Jeżeli p. Chęś z takiemi myślami się nosi, czyż dziwić się, że chciał sobie zaskarbić względy i poparcie, aby od kolonizacyi wydostać jak największą cenę za swoje gospodarstwo? Gdyby był dał lokal na wiec spekulacya na dobrą zapłatę mogła przecież się nie udać — a tak kto wie!

Ale p. Chęś może się grubo zawieść, bo kolonizacya już dziś niechętnie przepłaca ziemię, ma zresztą dość rozumu, aby się miała dać brać na takie kawały, jak odmawianie izby na wiec. Pytanie więc wielkie, kto kogo wyprowadzi w pole: p. Chęś kolonizacyę, czy kolonizacya p. Chęsia. Toż już tylu a tylu gorzko dziś narzeka, że wyzbyli się ziemi żywicielki na kolonizacyę za względnie tani a łakomy grosz, który następnie poszedł na marne.

Znam pewnego gospodarza, który sprzedał swe gospodarstwo niby to za gruby pieniądz na kolonizacyę poszedł do miasta i rozpoczął handel, na którym się nie znał, więc wyszedł, jak Zabłocki na mydle. Stracił wszystko, a dziś idzie z łopatą na zarobek. Wyszedł z zamożnego gospodarza na robotnika, a jeszcze szczęśliwy że mu zdrowie dopisuje, bo inaczej wyszedłby na żebrzącego dziada! Niechaj to będzie przestrogą dla spekulantów, którzy zamierzają kupczyć ziemią żywicielką.

Aby obudzić choćby w cząstce poczucie godności narodowej, zapobiedz zanikowi narodowej myśli i pokrzepić słabnące dusze wśród potopu germanizacyjnego, potrzeba tu koniecznie wieców. Jeżeli niemi nie chcą się zająć właściciele ziemscy, to niechaj inni ludzie gorętszego serca nie oglądają się na nikogo, ale sami zrobią, co w ich mocy, a przysłużą się ojczystej sprawie!

(GONIEC WIELKOPOLSKI.)

Dorobek mimo ucisku.

W Poznaniu odbył się tegoroczny sejmik, czyli zjazd delegatów polskich Spółek Zarobkowych, należących do Związku, obejmującego te dwie dzielnice. Spółki te są niejako barometrem ekonomicznej sytuacyi i dobrobytu ludności polskiej w zaborze pruskim; w nich bowiem ogół tej ludności składa jako depozyta sumowe oszczędności. Są między nimi instytucye tak potężne, jak np poznański Bank przemysłowców, który sam rozporządza powierzonym mu kapitałem 17 milionów marek, są także Spółki małe, wiejskie o kilkudziesięciu członkach i niewielkich na razie jeszcze zasobach pieniężnych. Otóż i tegoroczne sprawozdanie patronatu Związku wykazuje nadzwyczajnie pomyślny rozwój polskich Spółek tak co do liczby członków, jak i co do przyrostu składanych w nich kapitałów

Spółek tych było w Księstwie i w Prusach Zachodnich w roku ubiegłym 192 — w tej liczbie 149 pożyczkowych, 13 parcelacyjnych i 30 handlowo-rolniczych lub przemysłowych. — Nadto istnieje na Śląsku jeszcze 11 Spółek, dotychczas do Związku nie należących. Liczba członków Spółek związkowych wyrosła na 88 tysięcy, a suma depozytów o 20 milionów, tak że dochodzi już do 150 milionów marek.

A zatem — mimo ucisku i bojkotu niemieckiego, dobrobyt ludności polskiej w zaborze pruskim dotychczas stale się wzmaga. — Fakt że skazaną ona jest wyłącznie na własne siły, że nietylko nie otrzymuje żadnego poparcia ze strony rządu, lecz że z tej strony usiłuje się wprost podkopać m o ż l i w e w s z e l k i e podstawy jej materyalnego bytu, zmusza ją do gorączkowej wręcz pracowitości, przedsiębiorczości i oszczędności. A w tym zbawiennym ruchu ekonomicznym biorą udział wszystkie warstwy społeczne.

Jest to objaw bardzo pomyślny i najlepsza gwarancya, że usiłowania eksterminacyjne rządu pruskiego, o ile nie posuną się do tego rodzaju gwałtów, jak zamierzone wywłaszczenie ludności polskiej z ziemi, nie odniosą skutku.

Z drugiej atoli strony w tej bardzo pomyślnej ewolucyi nie brakuje także objawów mniej dobrych, a nawet wręcz ubolewania godnych. Z gonitwy za dorobkiem wytwarza się materyalizm, który spycha na drugi plan umysłowe i duchowe potrzeby. Zauważyć to można zwłaszcza w Poznaniu. Także ostatnie wypadki zaprzepaszczania ziemi polskiej spowodowane zostały jedynie tą wybujającą żądzą zysku i złota. I w tym kierunku sanacya pojęć i stosunków jest tam bardzo potrzebna.

Wywłaszczenie w praktyce.

Nie mogąc doczekać się ustawy o wywłaszczeniu, komisya kolonizacyjna próbuje siłą faktu zmusić w niektórych wypadkach właścicieli polskich do sprzedania swych posiadłości, a nawet usiłują przemocą wypędzić ich ze swoich siedzib. O jednym takim wypadku donoszą do „Przyjaciela Ludu“. Komisya kolonizacyjna ostrzy sobie zęby na gospodarstwa kilku chałupników w Kotowie, których grunta graniczą z jej posiadłościami w Żabikowie. Ponieważ ci jednak nie chcą sprzedać dobrowolnie, przeto chce ich wywłaszczyć. Mają oni ztamtąd wyprowadzić się koniecznie, a nawet doszło do tego, że nakłada się na nich kary, ponieważ nie uczynili tego w przepisanym czasie. Mieli już kilka terminów w tej sprawie przed komisarzem w Fabianowie. Na gospodarza Mańczaka nałożono 60 marek kary za to, że nie zastosował się do wezwania komisarza i landrata, ażeby się wyprowadził i mieszka nadal na swej posiadłości. Ale i na robotników którzy mieszkają u owych gospodarzy, nakłada się kary za to, że nie chcą opuścić mieszkań. Gdy to jednak nie będzie możliwe, niech im kolonizacya wynajmie takie mieszkania, jakie oni mają. Kolonizacya jednak na to się nie zgodziła, a na najemnika Wojciecha Chadyniaka, który miał już trzeci termin w tej sprawie, nałożono 60 marek kary lub 6 dni więzienia. Ponieważ tej kary nie mógł zapłacić, wzięto go zaraz po ostatnim terminie do więzienia, t. k, że nawet nie mógł spokojnie zjeść obiadu.

ZARZĄD

Ochronki Polskiej w Emsworth, Pa.

Na rok P. 1907.

Przew. ks. Jan Górzyński, prezes.
Pan Władysław Dogonka, wice-prez
Pan Jan M. Horodyski, kasyer.
Ks. Cezar Tomaszewski, sekr. fin.
Ks. Antoni Smełsz, sekr. prot.

Dyrektorzy:

Pan Michał Posłuszny,
Pan K. Żuławski,
Pan M. Starzyński.

Opiekunowie Kasy.

Ks. Jan Sutkajtys,
Ks. M. Orzechowski,
Pan A. Ratajewski,
Pan W. Pisula.

Domowa scena.

Żona. Teraz, w nocy wracasz do żony, dobrze wychowanej?

Mąż. Nie pleć ser.... serce, gdybyś by.... była.... kobietą dobrze wychowaną, to.... tobyś po nocy z pi.... pijanym nie.... nie gadała .....

W sądzie.

— Nie rozumiem, jak pańska żona mogłaby pana uderzyć talerzem w czoło......

— Ale czy pan zna moją żonę?

— Nie, nie mam przyjemności...

— No, to nic dziwnego, że pan sędzia tego nie rozumie.

Wygoda na szubienicy.

Zapytano angielskiego inspektora domu karnego, ile zbrodniarzy może być powieszonych równocześnie na szubienicy.

— Właściwie — rzekl on — sześciu. Gdy mają jednak wisieć wygodnie, nie więcej, jak czterech.

Z PITTSBURGA i OKOLICY.

— **W zaprzeszłą** środę dnia 9go Października w kościele św. Stanisława Kostki odbył się ślub Pana Michała Ziółkowskiego z Panną Maryanną Kierecką. — Gody weselne odbyły się tego samego dnia w domu Rodziców Panny Młodej. Bawiono się bardzo ochoczo do późna w noc. Pan Z. jest bardzo lubiany w kołach młodzieży, jest także Prezydentem Młodzeńców św. Kazimierza przy par. św. Stanisława Kostki. — Młodej Parze życzymy Powodzenia.

— **We Wtorek,** dnia 15go Października rozpoczął się w naszem mieście Kongres Eucharystyczny, na który przybyło kilkunastu Biskupów i Arcybiskupów ze Stanów Zjednoczonych i z Kanady i kilka set księży. Uroczystość rozpoczętą została o 10ej rano pontyfikalną processyą do Katedry i solenną summą w Katedrze. — Summę celebrował filadelfijski arcybiskup ks. Ryan w assystencyi monsyniora Suehr, ks. McKeever jako dyakona i ks. J. Górzyńskiego jako subdyakona. Uroczyste nabożeństwo i obrady kongresowe odbywać się będą przez kilka dni z rzędu. Niektóre nabożeństwa odpustowe z powodu tego kongresu odbywają się i w kościele św. Stanisława Kostki i w paru innych kościołach w różnych częściach naszego potrójnego miasta (Pittsburg, South Side i Allegheny).

— **Pierwszy** śnieg tej pory mieliśmy zeszłej niedzieli; właściwie był to drobniusieńki grad i bardzo rzadki, lecz między nim spostrzedz się dawały i płateczki śniegu. — A więc zima za pasem!

— **W fabryce** Armstrong Mc Kelvey Lead Co. przy River ave., w Allegheny zabity został we wtorek przypadkowo uderzeniem żelaznej belki robotnik Walter Pool.

— **W Rankin** przejechany został we Wtorek przez pociąg kolejowy niejaki Michael Pollock, liczący lat 33.

— Niejaki John Israel, zamieszkały przy 21ej ulicy na South Side chciał w poniedziałek utopić się w rzece Monongahela, lecz mu policyant w tem przeszkodził i osadził w suchej ciupce w kozie, — poczem odesłano go do szpitala, gdyż jest chory.

— **Dnia 15go** rozpoczął się w Pennsylwanii sezon polowania na zające, których w tych stronach jest zresztą strasznie mało, gdyż mordują je tu przez rok cały, nie czekając sezonu polowania.

— **Pan Nowak** i Doktor Sadowski kupili niedawno kawał gruntu (farmę) niedaleko Sharpsburga, tuż w pobliżu tamtejszego polskiego kościoła i rozparcelują tę ziemię na loty pod budowanie domów; dobra to rzecz, gdyż polacy będą mogli zakupywać tamże loty i budować sobie domy w pobliżu polskiego kościoła.

— **Redakcyę** naszą dwiedził w tych dniach Wny ks. Krupiński, proboszcz z Mammoth, Pa.

— **Dowiadujemy** się, że jacyś niesumienni ludzie chodzą po tych sztorach, które się ogłaszają w naszem piśmie i kłamią przed kupcami że nie warto się ogłaszać w „Wielkopolaninie", gdyż jak oni kłamią, pismo nasze ma bardzo mało abonentów. Nikczemna ta agitacya prowadzona jest najbardziej na South Side. Ci ludzie kłamią dla tego aby nasze ogłoszenia zabrać dla siebie. — Mamy na to dowody i poczyniliśmy już stosowne prawne kroki aby ukarać sądownie tych, co naszemu pismu szkodzą w interesie.

(Może by tutejszy „Góral" przedrukował to krótkie ostrzeżenie, tak jak my niedawno przedrukowaliśmy podobną jego długą skargę? — Jestto już powtórne wezwanie).

— **Artysta- skrzypek. Franciszek Brzozowski,** syn znanego tu hotelisty, występuje w ten czwartek z koncertem. Angielskie dzienniki tutejsze piszą o tem jak następuje: — Franciszek Brzozowski, który tego lata powrócił do Pittsburga po sześcioletnich studyach muzycznych w Europie, a mianowicie pod mistrz.: Szevczykiem w Pradze Czeskiej i pod Bicker'em w Lipsku, — daje we Czwartek wieczorem koncert w Stevenson-Zoller School of Music. Udział w koncercie weźmie tenor H. Sakalsky i pianistka Elmer Zoller. Program będzie następujący: Sonata skrzypcowo-fortepianowa Dworaka, części utworów Schuberta, Liszta, Verdiego, Bucha i Ernsta a także oryginalnie przez F. Brzozowskiego ułożona „Serenada". — Życzymy jaknajwiększego powodzenia!

— **Znany** w 17 wardzie były byznesista, pan M. Gierłowski, który niedawno opuścił nasze miasto, zajechał już szczęśliwie w rodzinne strony, jak nam o tem donosi pocztówką, datowaną 30 z. m. z Ryweldu.

— **W stalowni** Carnegiego — (Clark Mills) przy 35ej ulicy — wpadł wagon na szopę i przerwał rury parowe w miniony piątek, przyczem poparzeni zostali boleśnie: robotnik Majk Vokos z 13ej Wardy i Stefan Jowak (?) z ulicy Carnegie.

— **Zeszłej** soboty odbyło się położenie węgielnego kamienia pod nowy homeopatyczny szpital przy Center i Aikin Avenues. Udział największy mieli w tem tutejsi massoni, którzy postroili się na to w cudaczne masońskie stroje, fartuchy i chomonta jakieś, tak że bardzo cudacznie wyglądali. Śmieją się jankiesi z polskich Towarzystw że noszą dziwne odznaki a sami tak samo się stroją.

— **Sprawa** przywrócenia Wgo ks. C. Tomaszewskiego na probostwo św. Stanisława jeszcze nie ukończona. Parafianie czynią wszelkie możliwe starania, lecz skutku dotąd nie widać, co wielu bardzo niecierpliwi. Tym radzimy spokój i dalsze pilne staranie się, gdyż takie sprawy załatwiają się bardzo powoli. Jeżeli ogół będzie wytrwale i bezustannie starać się o to, to niewątpliwie otrzyma księdza C. T. z powrotem, tylko trzeba nie ustawać w staraniach.

— **Tutejsi** telegrafiści; będący od paru miesięcy na strajku, jeszcze strajkują; spodziewają się oni osiągnąć swoje żądania przez namówienie do strajku różnych innych pracowników.

— **W Allegheny** umarła z poparzeń niejaka pani Anna Harwig, zam. pod No. 122 Henderson str. Poparzoną została przy eksplozyi naftowej lampy.

— **Policyant** David Bowles uznany został winnym zabójstwa w 2im stopniu, za zastrzelenie rok temu pewnego ulicznika, gdy tenże opierał się aresztowaniu.

— **Na niektórych** liniach tramwajowych jeżdżą od paru dni pociągi złożone z trzech wagonów ale tylko w godzinach takich gdy po pracy (od 5ej do 6ej wieczorem) powracają ludzie do domu.

—**Gazety** angielskie pisały znów dużo w minionym tygodniu o jakiemś „polskiem weselu", przy Edwards Alley i 22ej na South Side, na którem się mocno pobito! Jedenastu weselników popłaciło po 10 dollarów kary! — Szkoda na takie sprawy pieniędzy! Lepiej mógł był każdy zaprenumerować sobie za to na kilka lat jaką dobrą gazetę! (Ale na gazetę nigdy nie ma pieniędzy!)

— **W Braddock,** na krzyżówce kolejowej zabitą została pod kołami lokomotywy na 11ej ulicy niejaka Lizzie Hornack.

— **W Port Vue,** powyżej Braddock, pewna grecka familia, mieszkająca blizko opuszczonej kopalni węgla, kopała dla siebie węgle od dawnego czasu lecz w ten wtorek sklepienie kopalni się oberwało i uśmierciło pomocnika ich Geo. Basileo i 11 letnią Annie Kopkas a jej matkę śmiertelnie pokaleczyło.

— **W Pitcairn,** gdy pospieszny pociąg miał tuż tuż wpaść przez zmylną zwrotnicę na pociąg frachtowy, maszynista wstrzymał pociąg tak gwałtownie, że wprawdzie uniknął zderzenia, lecz pasażerowie powypadali z siedzeń tak gwałtownie, że kilkunastu zostało boleśnie pokaleczonych.

— **Jakiś** przemądrzały młodzik z 25ej ulicy wziął się na taki sposób dostawania wódki, że gdy gdzie miało się odbyć wesele, on przedtem chodził po hurtownych składach i zamawiał na kredyt różne trunki i podawał nazwisko Pana Młodego. Wydało się to i mądry młodzik siedzi w kozie.

— **Bociany** na odlotnym pozostawiły Państwu A. Jaworskim i K. Kaczmarkom, zamieszkałem na górach w 13ej Wardzie 2ch dzielnych chłopaków. — Winszujemy

— **Dowiadujemy** się już dość późno we środę, że we wtorek wieczorem jakiś Pilips czy Filips, podobno polak noszący takie przybrane nazwisko, miał pobić szkaradnie w pobliżu szkoły św. Stanisława polską niewiastę, panią Wiśniewską. Źle to i ohydnie, jeżeli chłop rzuca się z pięściami na niewiastę!... Za takie rzeczy czeka pośmiewisko ludzi i kara sądowa. Źle to, gdy jakieś stronnictwo puszcza chłopów na bicie niewiast! To już drugi taki wypadek pobicia niewiasty. Opóźnienie i brak miejsca nie pozwalają nam na rozpisywanie się w tej sprawie. Później więcej. Co wart taki chłop, który rzuca się z pięścią na niewiasty? Co warci tacy mężczyźni, którzy takich do tego namawiają lub najmują?

NOTATKI Z MIASTA.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

Szyfkarty staniały!

Zawiadamiam Szan. Rodaków z Pittsburga i Okolicy, że w tych dniach otrzymałem Agenturę Szyfkart do i z Europy i prawo przesyłania pieniędzy do starego kraju. Sprawy te załatwiam w biurze **pod No. 2208 Penn ave, Pittsburg, Pa.,** tam gdzie jest stacya pocztowa. — **L. Machnikowski,** Agent.

— **Postanówcie** sobie składać swe oszczędności w naszym Banku Nasze urządzenia i obrót pieniężny stają się coraz większymi, co daje dowód, że umiemy robić interesa. Pieniądze złożone w naszym banku są pewne a do tego płacimy cztery procent od sta.— **Iron & Glass Dollar Savings Bank 1115 Carson ul., Pittsburg, Pa....**

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank"** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysyła pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

— **Po piękne** Ślubne Fotografie, trwałe, gustowne, po cenah umiarkowanych, idźcie do najstarszego Zakładu Fotograficznego w Pittsburgu, K. G. Cieślaka, pod No. 2737 Penn ave.

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtańsze szyfkarty.

— Różne drogi prowadządo Rzymu, różne też są środki do wyleczenia się. Na reumatyzm i inne bóle nerwowe jeden tylko jest środek, słynny w całym świecie „Kotwiczny Pain Expeller" Richtera, jak to powiadają świadectwa całego świata. Cena buteleczki 25 i 50 ct.

— **DARMO.** Obraz w ramach wielkości 16x20 cali dostanie każda młoda para weselna u **F. Cieślaka, Starszego.** 2641 Penn ave., albo 318 Olivia st., McKees Rocks Penna. **F. Cieślak, Starszy.**

— **Tanie** szyfkarty czyli bilety okrętowe z Ameryki do Europy i z Europy do Ameryki. Także pewna, gwarantowana przesyłka pieniędzy do wszystkich miejscowości w Europie, wprost do domu adresata. **L. Machnikowski,** Agent,— **2208 Penn ave., Pittsburg, Pa.**

Szyfkarty Staniały.

Po wszelkie informacye udajcie się do Stanowego Banku „German Saving and Deposit Bank" na rogu 14ej i Carson ulicy South Side.

J. F. Erney prezes.
A. P. Miller, kasyer.
A. Curzytek, zarz. z. od.

— **Najpewniejszy,** najlepszy i najszybciejszy bank do przesyłki pieniędzy do starego kraju jest istniejący od 20 lat bank Jakóba Klein pod No. 1338—1340 Penn abe, Pittsburg, Pa.

Posyłamy do Galicyi:

10 koron za	$ 2.15
20 koron za	4.25
100 koron za	20.50
200 koron za	40.85

Do Królestwa Polskiego i do Rossyi:

10 rubli za	$ 5.40
20 rubli za	10.55
50 rubli za	26.25
100 rubli za	52.00

Do Poznańskiego i do Niemiec:

10 marek za	$ 2.45
50 marek za	12.10
100 marek za	24.10
1000 marek za	240.00

Szyfkarty do kraju $25.00 i wyżej.

Szyfkarty do Ameryki $27.50 i wyżej.

Niezapomnijcie adresu:

JAKOB KLEIN,
1338 i 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa. — Filie: 207 Sixth ave., Homestead, Pa. i 16 North Duquesne ave., Duquesne, Pa.

F. C. Mikliński, Zarządca.

Dajemy prezenta za Wasze adresa

Kto nam nadeśle 6 adresów swoich znajomych, może od nas otrzymać wartościowy prezent. — Piszcie zaraz i adresujcie:

Adams Mail Order House
83 Summer St., Adams, Mass.
(42—43).

— **Pierwszorzędny** Złotnik i zegarmistrz, mój zakład zaopatrzony jest w piękny wybór złotych i srebrnych zegarków, oraz eleganckich różnych biżuteryi i gwarantowanych ślubnych pierścieni. Reperacya tutejszych i europejskich zegarków jest moją specyalnością.—**M. Biederman 1110 Carson str.,** na Południowej Stronie.

— **Rodacy** mający zamiar wyjechać do starego kraju mogą dostać u mnie szyfkarty bardzo tanio na najlepsze linie okrętowe. Rodacy z pod rosyjskiego zaboru mogą z New Yorku dojechać bez przesiadania się i bez przejeżdżania granic wprost do Libawy, zkąd już jest bardzo blisko koleją do stron rodzinnych. Można też wysiąść w Rotterdamie i jechać dalej koleją. — Wysyłam także pieniądze do starego kraju po najkorzystniejszych cenach dla przesyłających. Pienądze wysyłam pod gwarancyą. Obsługa grzeczna i rzetelna. Ofis mieści się w biurze pocztowem pod **No. 2208 Penn .ave., Pittsburg, Pa., L. Machnikowski,** Agent.

POSZUKIWANIE!

Michał Sachowiak,
Franciszek Chłystek,
Jan Tamiłowski,
Pani Myszkowska-Darnowska
Włąd. Mazurowski,
Aug. Kwiatkowski,
Teodor Malewicz,
Jan Słaba,
Ant. Pawłowski,
Pani Bucholc,
Tomasz Płocki,
Michał Kubiak,
Franciszek Śliwiński,
Franciszek Różański,
Zofia Dziemian,
Stanisław Nowicki,
Antoni Barwiński,
Jakób Maciaszek,
Panna Chojcan,
Zygmunt Piasecki, foreman „Polaka w Ameryce" Buffalo, N.Y.

Panów i Panie, których nazwiska podajemy powyżej, upraszamy, aby się osobiście stawili do naszego ofisu lub podali swe adresa, gdyż mamy ważne sprawy z niemi do załatwienia.

Z szacunkiem
M. Fifer & Co.,
Polski Pogrzebowy
2317 Penn Ave., Pittsburg, Pa.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. instrumenta bezpłatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można; Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

— **Potrzeba** 25 familijnych górników, do West Virginia do kopalni węgla, dobre pomieszkania, stała praca, węgle 4 do 8 stóp grubości, gazu i wody w kopalni niema. Unijni górnicy, lub ci co mają zamiar wstąpić do Unii mają pierwszeństwo, płacimy kolej i przeprowadzkę. — Zgłosić się wieczorem przed 8ą lub w niedzielę od 2 do 7 po południu do 504 Diamond róg Grant ulicy, Pokój 10, 3cie piętro, naprzeciw Court House. (42)

NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż** dwa domy o 20 stancyach i sztor. Bardzo korzystne miejsce dla Polaka, cena przystępna. — Zgłosić się do: 335 Hancock str. w 13ej Wardzie. 42

— **Na sprzedaż** Grosernia i Buczernia w dobrem miejscu dla polaka. — Zgłosić się pod No. 3037 Wayne str., na górach. (44)

— **Na sprzedaż** 85-cio Akrowa farma. Dom o 10 stancyach, z wszelkiem inwentarzem i dobremi budynkami gospodarczemi; farma oddalona 4mile od Latroby, 15 minut od tramwaju i 30 minut od stacyi Pennsylwańskiej kolei. — Sprzedam tanio za gotówkę lub na zamiane. — Zgłosić się:
3030 Brereton Ave., 13ta Warda, Pittsburg, Pa.

POSZUKIWANIA

— **Niniejszem** upraszam Szan. Rodaków z okolicznych miasteczek o łaskawe doniesienie mi czy gdziekolwiek jest brak Polskiej Akuszerki, gdyż jestem świeżo przybyła z Europy, również posiadam dyplom Europejski i władam językiem niemieckiem, Polskiem, Czeskiem itp.

Oferty proszę wnosić:
56—22 Str., Pittsburg, Pa. 43

Mowa ojczysta.

Kto swej mowy nie szanuje,
Własną duszę w więzy kuje,
Ten sam sobie wróg.